

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Niedziela 20 Października 1935 roku

Nr. 289

Przeziębienia



Przy grypie, przeziębieniu, stosuje się tabletki Togal. Powodują one spadek gorączki i przynoszą ulgę.

Togal

Obecnie znizona cena 1.50 za rurkę.

Trzecia Rzesza niemieczy Polaków

Los ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy stale budzi troskę i kołaczę o baczność uwagę wśród całego społeczeństwa naszego. Od chwili nastania nowych rządów w Niemczech, w styczniu 1933, nie było w tej dziedzinie, ani przed t. zw. pojednaniem polsko-niemieckim, w umowie z 26 stycznia r. b. ani po niem, wiadomości o zmianie na lepsze, a raz w raz nadchodziły wieści niepomyślne o smutnej doli tej wielkiej półtoramilionowej, rzeszy polskiej w państwie niemieckim. Jeśli kiedy, to obecnie, pora znowu o tem pomyśleć.

Uderzające jest bowiem zestawienie bardzo niejednakowego oddziaływania ogólnego obcej niemy przyjaźni polsko-niemieckiej po obu stronach granicy, bo inaczej to wygląda dla ludności niemieckiej w Polsce, a inaczej dla ludności polskiej w Niemczech. Niemcom w Polsce bardzo urosły rogi od tego czasu: zrodził się wśród nich żywy ruch polityczny na rzecz jednolitości nacjonal-socjalistycznej, przeniesionej z Rzeszy, a ruch ten cieszy się wyrozumiałością, lub czasem zgłola życzliwość władz państwowych, chociaż jego dążności ku zespoleniu z macierzą niemiecką są najzupełniej niedwuznaczne. Polacy w Niemczech nie poczuli się ani trochę lepiej: wyłączność nacjonal-socjalistyczna, nieznośność obok siebie nawet innych stronnictw niemieckich, zacięła też tłumiając na wszelkim ruchu politycznym ludności polskiej tamtejszej, a uprzejmości niemiecko-polskie poprzez granicę po umowie pojednawczej nie przeniosły się w tę dziedzinę. Przeciwnie jest rażące, gdyż Niemcy w Polsce wyraźnie nabrali ducha i pędu politycznego po tych zmianach, a Polacy w Niemczech odczuli tylko twardsze tryby nacjonal-socjalistycznej Trzeciej Rzeszy, niż poprzedniej Republiki Weimarskiej.

Już po półtorarocznym trwaniu Trzeciej Rzeszy nacisk jej na polskość wewnątrz państwa wyraził się aż nadto dobitnie. Związek Polaków w Niemczech ogłosił pod koniec r. ub. bardzo pouczający i obszerny (385 str.) zbiór podań osób narodowości polskiej lub zrzeszeń polskich i odpowiedzi urzędowych po dzień 1-szy lipca 1934 r. Jest to obraz naporu na polskość we wszystkich dziedzinach życia i zarządu państwowego, od używania imion chrześniwych polskich, poprzez szkolnictwo czy sprawy wyznaniowe, do nowego ustawodawstwa o pracy czy o własności.

W ciągu dalszego okresu, wkrótce znowu półtorarocznego, ten stan rzeczy nietylko się nie popawił, ale tylko uwypuklił się w swych groźnych dla ludności polskiej w Niemczech dążeniach i działaniach.

Słynna ustawa o zagrodach dziedzinnych (Reichserbhoftgesetz) z 29 września 1933 głosi na samym czelużu jako swój cel: przy utrzymaniu staniem niemieckiego obywatela dziedzicznego zachowanie własności jako źródła krwi narodu niemieckiego (Blutsquelle des deutschen Volkes). Zarówno w podaniach osób narodowości polskiej, których to dotyczyło, od kwietnia 1934, jak w ogólnym

Odpreżenie na morzu Śródziemnym?

LONDYN (Pat). Reuter donosi: Wiadomość o tem, że Laval dał potakującą odpowiedź na zapytanie brytyjskie, została przyjęta w Londynie z wielką satysfakcją. Obecnie, gdy ta odpowiedź nadeszła, warunek wstępny dla odpreżenia na morzu Śródziemnym został spełniony. Wobec poparcia floty francuskiej, Wielka Brytania, jak sądzą tu, byłaby skłonna do zastanowienia się, czy nie ściągnąć części zmobilizowanej na morzu Śródziemnym floty. W każdym razie zanim to nastąpi, Włochy musiałyby: 1) odwołać dodatkowo wysłane do Libji wojska, 2) położyć kres atakom prasy włoskiej na Wielką Brytanię.



PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu, że jeżeli chodzi o rozwiązanie zagadnienia włosko-abisyńskiego w ścisłym tego słowa znaczeniu, to opracowanie tego rozwiązania następuje raczej w rozmowach, które toczą się między Paryżem i Rzymem oraz Paryżem i Londynem. Rzymskie koła dyplomatyczne, jaknajprzychylniej odnoszące się do Ligi Narodów, są przekonane, że w interesie nawet samej Ligi rozwiązanie zagadnienia włosko-abisyńskiego winno nastąpić pod egidą Genewy, lecz poza Genewą.

PARYŻ (Pat). W prasie francuskiej przeważa dziś uczucie pewnej ulgi, będącej następstwem odpowiedzi francuskiej.

„Petit Parisien” pisze: W ostatnich dniach atmosfera międzynarodowa była nie do zniesienia. Wszędzie rodziły się podejrzenia, a względy prestiżowe przeciwstawiały się sobie wzajemnie. Zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa, lecz zamiast pragnienia zlikwidowania nieporozumień, panowała duma. Obecnie wszędzie ujawnia się dobra

SZCZAWNIKA JOZEFINA
usmierza kaszel.

piśmie Zw. Pol. w Niemczech z 15 maja 1934 do kanclerza Rzeszy, zastrzeżono się: ustawa ta nie można obejmować Polaków jako nie mogących być pożywką dla krwi niemieckiej. Ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy odpowiedziało w marcu 1935 odmownie, a po nowym zwróceniu się Zw. Pol. w Niemczech z 2-go maja r. b. otrzymało w czerwcu 1935 swą odmowę.

Właśnie obecnie zaś zupełnie tak samo poruszona jest ludność polska w Niemczech przymusem należenia do t. zw. służby pracy (Arbeitsdienst), gdzie chociaż ustawa z Trzecia

26-go czerwca r. b. wprawdzie mówi o Niemcach i o wychowaniu nacjonal-socjalistycznym, jednak ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy zawiadomiło znowu Zw. Pol. w Niemczech postanowieniem z 26-go września r. b., że obejmuje to i ludność polską.

Nowe zaniepokojenie wniosła jednocześnie ustawa, uchwalona na posiedzeniu Reichstagu 15-go września 1935 w Norymberdze, przeprowadzająca rozróżnienie między przynależnościami do państwa a obywatelami, którymi mogą zostawać tylko osoby krwi niemieckiej lub pokrewnej, jak głosi nieuchwytnie określenie art. 2-go tej ustawy.

wola, co niewątpliwie stworzy warunki psychologiczne znacznie korzystniejsze dla akcji medycynej Laval. Niebezpieczeństwo wielkiej burzy przeszło i wraca nadzieja na pokój.

„Le Journal” zaznacza, że odpowiedź francuska jest jasna. Oznacza ona, że Francja weźmie całkowity udział we wszystkich zarządzeniach Ligi Narodów, jakie winny być zastosowane wobec napastnika.

Dziennik podkreśla, że chodzi tu o zarządzenia ekonomiczne i finansowe i że obecnie w żadnym kraju nie są rozważane zarządzenia wojskowe, jak to zresztą zapewnia Anglia Mussoliniego.

Korespondent londyński „Echo de Paris” mówi, iż odpowiedź francuska może całkowicie zadowolić rząd angielski. Kompromis polegałby na tem, że Anglia, ponieważ wysłała swą flotę na morze Śródziemne bez zasięgnięcia opinii Francji i bez mandatu Ligi Narodów, zgodziłaby się wycofać część floty o łącznej pojemności około 75 tysięcy ton. Równowaga byłaby utrzymana przez jednostki morskie francuskie tej samej pojemności.

LONDYN (Pat). Koła poinformowane twierdzą, że głównym przed-

Sytuacja w Abisynji

PARYŻ (Pat). Z Addis-Abey donoszą: Na froncie północnym lewe skrzydło wojsk włoskich posuwa się naprzód. Prawe skrzydło włoskie zajmuje pozycje dotychczasowe. Na tym odcinku Abisyńczycy zgromadzili znaczne siły.

Według informacji ze źródeł angielskich, na tym froncie utworzyła się strefa o szerokości mniej więcej 50 klm., w której nie operuje żadna z armij waloczących, niema tam żadnej władzy oprócz lokalnych przywódców. W strefie tej grasują zbrojne oddziały, które stawiają opór okupacji włoskiej na tym terenie, teoretycznie ustąpionym Włochom

ZOŁĄDEK
to nie kasa pancerna... do przechowywania niestrawionych potraw. Oczyszczające i regulujące jego działanie przy pomocy skutecznych ziół francuskich Thé Chambard. Cena torebki 35 gr.

Dzisiaj zamiary Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej w obrębie państwa niemieckiego są już aż nadto jasne. Wprawdzie Hitler w swej podstawowej książce i we wszystkich mowach po dojściu do władzy od r. 1933 do r. 1935 wołał: szanujemy inne narodowości, nie chcemy nikogo niemieczyć, tem się różnimy od poprzednich kierunków politycznych u nas. Ale minister spraw wewnętrznych Rzeszy p. Frick mówił w Bytomiu w grudniu 1934 i w Pile w kwietniu 1935: można mówić w codziennym życiu narzeczem słowiańskim, a należeć do narodowości niemieckiej, nie polskiej, do której przynależy się tylko mały ułamek tej ludności. Przeznaczeniem ludności polskiej w Niemczech, według tych określeń i rzeczywistego działania władz, ma być... zaszczytne zniemczenie się.

Dlaczego tak odmienne jest u nas stanowisko w sprawie setk tysięcznej ludności polskiej w Czechostawacji z jednej strony, a z drugiej strony półtoramilionowej ludności polskiej w Niemczech, nietylko niezrównanie mniej upodlegzonej w jakikolwiek prawa narodowe, ale najwyraźniej skazanej na wynarodowienie i twardo chwycionej w tryb wynaradawiania?

Stanisław Stroński.

miotem rozmowy ambasadora brytyjskiego w Rzymie Drummonda z Mussolinim było podkreślenie pokojowych uczuć Wielkiej Brytanii wobec Włoch, podobnie, jak to uczynił onegdaj min. Hoare w rozmowie z ambasadorem Grandim.

PASTA
DENS
Doskonale
czyszczy zęby
Wzmacnia dziąsła
Odswieża oddech
WARSZAWSKIE LABORATORJUM CHEMICZNE S.P.A.



Plenarne posiedzenie Sejmu

WARSZAWA (Pat). Marszałek sejmu Car wyznaczył termin plenarnego posiedzenia Sejmu na czwartek przed południem.

Zakończenie strajku górników angielskich

LONDYN (Pat). Trwający jeszcze w jednej z kopalń walijskich bierny strajk górników pod ziemią został dziś popołudniu zlikwidowany. Ostatnich 300 górników opuściło szyby i wyjechało na powierzchnię po 8 dniach pobytu w podziemiach. Niekilku górników, gdy wyjechali na powierzchnię, ulegli omdleniu pod wpływem słońca i świeżego powietrza.

Górnicy odstąpili od strajku wskutek zobowiązania właścicieli kopalni, iż nie zostaną oni wydalenii, a górnicy, nie należący do związku zawodowego, nie będą zatrudniani. Spodziewane jest, iż praca w kopalniach południowo-walijskich potoczy się normalnym trybem.

ROZGORYCZENIE W STOSUNKU DO RZĄDU BELGIJSKIEGO.

PARYŻ (Pat). Donoszą z Addis-Abey, iż w otoczeniu negusa panuje rozgoryczenie w stosunku do rządu belgijskiego z powodu rozkazu odwołania misji instruktorów belgijskich, jakkolwiek oficerowie ci postanowili wbrew wyraźnemu rozkazowi pozostać nadal na swych stanowiskach.

Posiedzenie Komitetu Koordynacyjnego

GENEWA (Pat). Dziś o g. 19.30 rozpoczęło się posiedzenie pełnego Komitetu Koordynacyjnego, którego przewodniczący przedłożył ustalone i przedyskutowane przedtem teksty poszczególnych propozycji sankcyjnych nr. 3 i 4.

Wszystkie propozycje powyższe zostały przyjęte. Co do propozycji tych zgłosiły zastrzeżenia ogólne Węgry, Austria i Albania. Szereg

Zakaz sprzedaży gazet zagranicznych we Włoszech

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu: Z polecenia partii faszystowskiej, przedsiębiorstwa sprzedaży gazet zmuszone zostały do odwołania zamówień na gazety zagraniczne i zrezygnowa-

nia ze sprzedaży tych gazet. Zakaz ten godzi przedewszystkiem w prasę francuską, która w ostatnich czasach cieszyła się we Włoszech wielkim popytem.

UWAGA

Wyjątkowa okazja taniego kupna! od dn. 10 do 31 października b. r. za okazaniem niniejszego kuponu otrzymasz 10% specjalnego rabatu przy zakupie wszystkich artykułów w Składzie Aptecznym, Perfum. i Kosmetycznym
W. NARBUTA
Wilno, 5-to Jańska 11, tel. 472.
Ceny niskie i stałe.
Kupon Dziennik Wileński

„Wysiedlenie żydów
twardą koniecznością”
zawiera nr. 42

„Wielkiej Polski”
Cena 10 gr.

Do nabycia we wszystkich kioskach.

W K R Ó T C I E,

BABOONA

(W krainie niedostępnej dżungli)

GIGANTYCZNY FILM egzotycki i niepowtarzalny emocjonalnie

Szczegóły jutro

OCZY CZARNE

Dziś pocz. o 2. ej. Największy film o Carskiej Rosji

Reż. Turzański. W rol. gł. H. Baur i Simone Simon
Pieśni cygańskie. Melodie rosyjskie. Balet kozacki.
Nad program KOLOROWY DODATEK oraz najn. aktualja

HELIOS

Dziś pocz. o 12. ej. Bilety dzieciinne na 1 seans 25 gr.

ADOLF DYMSZA

„Wacusi”

w podwójnej roli „uczniaka” i „taksatora lombardu”, Jadzia Andrzejewska, K. Tom, Wikłńska, Marr, oraz CHÓR DAŃA w najweselszej komedji muzycznej

Cudowne pieśń Chóru Dana. Komiczny mecz piłki nożnej. Nienotwane powroźenie w Warszawie. Nad program: KOLOROWA ATRAKCJA oraz najn. tygodnik,

UWADZE DJABETYKÓW — CHORYCH NA CUKRYCĘ

poleca: chleb, mąkę, herbatniki, ciastka, czekolady, syrop, wafle, babki biszkopty, miodownik, torciki, soki, marmelady.

firma: ZWIEDRYŃSKI

Wilno, Wileńska 36, tel 12-24.

Maturyczne i Doksztalające Kursy „WIEDZA”

KRAKÓW, ul. Br. Pierackiego 14.

prowadzące ustne lekcje na kursach zbiorowych w Krakowie, oraz przygotowujące w drodze korespondencji, zapomoć przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów,

przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1935/36 na:

1. Kurs maturyczny gimnazjum.
- 1-a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. i 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie I i II kl. gimn. nowego ustroju.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają wybitne sily fachowe.

OSZCZĘDZAJ

W POLSKIM SPÓŁDZIELCZYM BANKU RZEMIEŚNICZYM

W WILNIE

ULICA PORTOWA Nr. 28. — TEL. 8-22

Bank udziela swym członkom pożyczek na cele produkcyjne ze spłatą jednorazową lub ratami. Przyjmuje drobne oszczędności od 1-go złotego i większe wkłady na solidne oprocentowanie. Złatwia operacje inkasowe. Bank czynny codziennie oprócz świąt i niedziel w godz. 9—11 rano i 5—7 wiecz.

Członkowie Banku są ubezpieczeni na wypadek śmierci w Kasie Pogrzebowej.

„BŁAWAT POLSKI”

WILNO, WIELKA 28. — Tel. 15-92.

Poleca:

Wełny na kostjomy, suknie i palta damskie

Wełny na ubrania i palta męskie

Jedwabie w wielkim wyborze
PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

Najwytworniejsze stroje balowe i praktyczne garnitury biurowe, spacerowe, wizytowe, palta jesienne, zimowe i futra najtaniej w firmie:

ZAKŁAD KRAWIECKI

WILHELM DOWGIAŁŁO

S-TÓ JANSKA 6, TEL. 22-35.

Nowootwarta Restauracja „Oszmianka” w Wilno, Mickiewicza 46 wyduje: śalada, obłady kolacje sposobem gospodarczym. Przyjmuje zamówienia na zabranie towarzyskie. Sala oddzielna Gabinet. Ceny umiarkowane. Abonament miesięczny rabat.

KONSUMENTI!

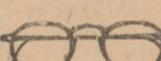
Żądajcie stale znanej firmy MUSZTARDY która da Wam TANI I ZDROWY PRODUKT, bez żadnych szkodliwych dla zdrowia domieszek

Taką znaną i solidną firmą są ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE FABRYKA OCTU I MUSZTARDY Bicia URBANOWICZ WILNO, ULICA SZEPTYCKIEGO 10, TEL. 18-82.

Miłośnikom ptaków ku uwadze SPECJALNA MIESZANKA DLA KANARKÓW i innych śpiewających ptaków Zestawiona z najbardziej lubianych przez ptaki nasion jak: kanar, rzepik, konople, salata, murzynek, prosno i t. d. do nabycia w Polskim Składzie Aptecznym

Władysława Trubitty Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej

Węgiel i koks wysoko-kaloryczny górnośląskiego koncernu „Robur” WAGA GWARANTOWANA. „PACIFIC” Sp. Akc. Wilno, Słowackiego 27, tel. 756.



ZAKŁAD OPTYCZNY Jana Iwaszkiewicza WILEŃSKA 25.

(daw. Ostrobramska) wykonuje binokle i okulary ściśle według recept p. p. lekarzy okulistów. Poleca najnowsze modele. Wszelkie artykuły w zakresie optyki wchodzące.

PRZY HEMOROIDACH (KRWIENIE, SWIĘZIE, BÓLE, CZOPKI I MASŁO „VARICOL” GASECKIEGO DOZNAJOWA W KAZDZAJDZIELE

Dzielnego przedstawiciela

na wina gronowe poszukując w każdej miejscowości na wysoką prowizję. Oferty z życiorysem, podaniem dotychczasowej działalności oraz referencji upr. się kierować pod: S. 1010/18 do Agencji Reklamowej, Bydgoszcz, Dworcowa 54.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO” „NERVOSIN” R.M.S.W. 1933 ZNAK FABR. ZKOGUTKIEM. NA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZAŚTOSOWAŃ.

BOLE GŁOWY MIGRENA. NEURALGJA BOLE ZĘBÓW GRYPY, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T.P. ŻĄDĄCE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJA ARTEKI

ZAKŁAD KRAWIECKI MICHAŁ PIECH I SYN

WILNO, ZAMKOWA 10 tel. 10-04.

Poleca na sezon bieżący ostatnie nowości. CENY KONKURENCYJNE.

„CENTROPAŁ”

Sp. z Ogr. Odp. hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla, koksu, drzewa opałowego i cementu. WILNO

Własne składy i boznica: ul. Rosa róg Parkowej tel. 22-40. Biuro: ul. Zamkowa Nr. 18 tel. 17-90.

CASINO

Dziś pocz. o godz. 12. ej. Nowy sukces

FRANCISZKA GAAL

jako „MAŁA MATECZKA”

Nowe arcydzieło przewyższ. dotychczasowe kreacje jako „Csibi”, „Wiosenna Parada” i „Piotr”. Nad program: Cudowny dodatek kolorowy p. t. „PIEŚŃ WIOSNY” i aktualja.

DAWNO OCZEKIWANE ARCYDZIEŁO O NIEZWYKŁYM NAPIĘCIU

POTWOR

REWELACYJNA OBSADA.

GENJALNY Inkyszyniew JAKO CZŁOWIEK ZWIERZĘ

oraz mistrz ekranu Harry Baur. Następnj program: Kino „Helios”

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 43 p. t.:

Maski szatana

Rewja w 2 cz. i 18 obrazach. Udział całego zespołu. Nasze szlagiery: Fata Morgana — Boleśla w Majski. Winobranie — B. Relska i balet. Gosia Negro w swoim repertuarze. M. Żejmówna — A. Jaksztas. Tombak—Sketch—A. Kaczorowski. O... Siup... Polka — Bohus zówna. Kaczorowski. Codziennie 2 przedstawienia o 6.30 i 9 w. w niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4.15, 6.45 i 9.15.

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA W WILNIE WYROBÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH I METALOWYCH p.f. L. PERKOWSKI I K. MALINOWSKI ŚWIĘTOJANSKA 12 (mury kościoła św. Jana).

ARTYKUŁY KOŚCIELNE: żyrandole, puszk, kielichy, monstrancje itp. WYROBY METALOWE: nakrycia stołowe, cukiernice i t. d. WYROBY ZŁOTE, SREBRNE I DROGIE KAMIENIE. DZIAŁ ZEGARMISTRZOWSKI Zegary i zegarki pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. Wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące, oraz roboty grawerne, złoceń, srebrzenie i niklowanie. CENY BARDZO UMIARKOWANE.

W. WELER, Wilno, Sadowa 8

Zakłady ogrodnicze, skład nasion i szkółki drzew owocowych POLECA na sezon jesienny własnej hodowli zdrowe i silne DRZEWA OWOCOWE Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie. Istnieje od 1860 r.

ZEGARY

P. BURE, H-ry Moser, Mowado, Omega, Longines, Zenit, starożytne antyki, oraz zegary SAMOCHODOWE i SZYBKOSCIONIERZE naprawia dokładnie i tanio i posiada zapasowe części na składzie MICHAŁ WYSZOMIRSKI Wilno, Wileńska 22.

Mieszkania i pokoje

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO POSREDN. MIESZK. „Uniwersal” MICKIEWICZA 30. tel. 22-11.

Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umebloowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

MIESZKANIE 4 pok. z kuchnią, suche, słoneczne, odremontowane, do wynajęcia. Dow. się: Flisowa 6 m. 2. 276-2

MIESZKANIE 4 pokojowe ze wszelkimi wygodami, ewen. z utrzymaniem poszukuje. Zgłoszenia listowne Wilno i skr. poczt. 168. 284

DO WYNAJĘCIA 2-3 i 4 pokojowe mieszkania oraz lokal handlowy na sklep lub biuro, suche, słoneczne, ciepłe i odremontowane. Soltńska 29, róg Lipowej. 302-3



Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, o godz. 4-ej po raz ostatni (ze względu na wyjazd do Warszawy na występy p. L. Wollejki) — komedja Fredry „Damy i Huźary”. Ceny propagandowe. — Wieczorem o godz. 8-ej komedja Kirszona „Cudowny stop”. — Premiera w Teatrze na Pohulance. Najbliższą premierą w Teatrze na Pohulance będzie komedja Acharda p. t. „Fotograf i tancerka”. — Teatr muzyczny „Lutnia”. Występy Elny Gistedt. Dziś operetka Straussa „Kólowa i Prezydent”. Ceny miejsc zwyczajne, niższe ważne. — Dzisiejsza popołudniówka. Pożegnany występ Lucy Romanowskiej w operetce Kalmana „Dziewczę z Holandji”. — Teatr „Rewja”. Dziś ostatni dzień programu p. t. „Maski szatana”. W niedzielę 3 przedstawienia: o godz. 4 min. 15. 6 min. 45 i 9 min. 15.

Samochód

w dobrym stanie — w chodzie marki „Biuck” do sprzedania bardzo tanio w drodze przetargu publicznego, który odbędzie się w Wilnie w Urzędzie Wojewódzkim w dniu 25 października 1935 r. o godz. 12-ej. Wóz można oglądać przy Urzędzie Wojewódzkim, ul. M. Magdaleny, od 11 do 14 codziennie. W dniu przetargu od godz. 8-ej. Wydział powiatowy w Świącianach

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dnia 20 października 1935. 9.00: Pieśń. Gazetka rolnicza. Muzyka. Dziennik poranny. 10.00: Transm. nabożeństwa. Po nabożeństwie — Z oratorów Haendla (płyty). 11.57: Czas i Hejaal, 12.03: Życie kulturalne miasta i promocji. 12.15: Poranne muzyczne. W przerwie Słuch z dramatu Zegadłowicza „Głos graniczny”. 14.00: Fragm. z książki Gieżyńskiego „Biali i czarni”. 14.20: Płyty. 15.00: „Igraszki wulkanów”. 15.45: Może być lepiej. taniej — pogad. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.15: Koncert. 16.45: Cała Polska śpiewa — Koncert. 17.00: Muzyka taneczna. 17.45: „Kawiarnia wileńska sprzed stu laty”. 18.00: Piosenki w wyk. Maryli Kawowskiej. 18.30: Słuch. Lunzera i Wolfa pt. „Sekretarka niewidomego”. 19.10: Koncert reklamowy. 19.20: Wiad. sportowe. 19.25: Pieśni w wyk. Elzy Igdał. 19.45: Co czytać? — szkic literacki. 20.00: Koncert. 20.45: Wyjtki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesolej lwowskiej łań. 21.30: Podrózujemy — telj. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: Koncert. 23.00: Kom. met. 23.05: Płyty.

Nowości wydawnicze

„Arkady” Nr. 6. Październik. Zawiera: W Październikową Rocznicę. — Schroniska. — Szalas Narciarski. — Koronki. — Z Wystawy Drogowej. — O kolorze. — Warszawa leży nad Wisłą. — Fod Arkadami. Cena 3 zł.

POTRZEBNY kapitał do wspólniczej działalności w Wilnie. Kapitał i zysk zapewniony. Zgłoszenia: ul. Styczniowa 3, skład.

JAN FARBOTKO kapitał rezerwy poszukuje posady zarządzającego domami. Wilno, Dobroczyński zaułek 4 m. 6. 299-5

ZDOLNY, energiczny, z wyższym wykształceniem poszukuje pracy biurowej (lat 28, znajomość języków, biegłe pisanie na maszynie, może złożyć kaucję. Zgłoszenia w Biurze Ogłoszeń, Wileńska 8, tel. 610. —2

POSZUKUJE PRACY do wszystkiego do małej rodziny lub do samotnych. Zna się na kuchni, gospodarstwie domowym, szyciu. Filarecka 23 m. 3.

Panie inteligentne do zbierania zamówień na tiranki, kapy, wełny, jedwabie po domach prywatnych, na raty — poszukiwane. Oferty pisać: Wilno I, skr. poczt. 168. 285

MŁODA, inteligentna nauczycielka — wychowawczyni poszukuje posady do dzieci od 6-10 lat z przygotowaniem do V oddz. Szk. Powsz. Świadectwa b. dobre. Referencje poważne. Miynowa 2-9, od 2-4-ej. 45-4

PANNA inteligentna, z początkami jęz. niemieckiego — zajmie się dziećmi, względnie gospodarstwem u jednej lub 2 osób. Adres: Raduńska 26-5. 304-1

JAKAKOLWIEK pracę przyjmę umysłową lub fizyczną choćby za małym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Dziennika Wileńskiego” pod „Wpł. studijnemu”. 297

Pracodawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.



Niedziela Misyjna

Dziś cały świat katolicki modliwa się do Pana nad panami: „Boże, który pragniesz zbawienia wszystkich ludzi i przyciągasz ich do poznania prawdy, poślij, błagamy, pracowników na żniwo swoje i udziel im męstwa do głoszenia słowa Twego, by Twe słowo krzewiło się i oświecało, a wszystkie ludy poznały Ciebie, Boga prawdziwego, i któregoś posłańca, Jezusa Chrystusa, Syna Twego”, jest to bowiem dzień Misyj, dzień poświęcony poznaniu i umiłowaniu wielkiej sprawy ewangelizacji świata.

Prezes Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, ks. arcybiskup Karol Salotti, w odezwie na „Niedzielę Misyjną” pisze: „Kościół rzymski spełnia swe powszechne posłannictwo, zwracając się zwłaszcza do tych bezkresnych krajów, gdzie misjonarze, opowiadając o cudzie Odkupienia i ofierze Krwi, przygotowują triumf Zbawiciela, który jest drogą, prawdą i życiem całego rodzaju ludzkiego. Jest obowiązkiem każdego wierzącego współpracować w tym dziele zbawienia”.

Pomocy wiernych w nawracaniu świata niewiernego wymaga Pan Bóg, bo niewierni, chociażby na najniższym stopniu kultury stojący, to bracia nasi, synowie jednego Ojca na niebie. Wymaga tego od nas Kościół, ta rodzina duchowa, która ma wzrastać ustawicznie przez podjęcie ewangelizacji coraz to nowych narodów. Kościół, do którego każdy z nas należy i ma obowiązek być w nim żywym i czynnym członkiem, otrzymuje rozkaz szerzenia na ziemi Królestwa Bożego, a ten rozkaz obowiązuje każdego żywego członka. Uprzejmymy sobie, że chociaż religia katolicka zajmuje na świecie pierwsze miejsce, to tylko o mało (18 proc.) przewyższa inne wyznania razem wzięte; a więc dalej jeszcze droga do przebycia, by cały świat poznał Chrystusa, szczególnie na

azjatyckim kontynencie, gdzie tyle sił ludzkich przeciwstawia się Kościołowi, który stacza tu bardzo ostre walki, aby dla prawdy Chrystusowej pozyskać dusze milionów niewiernych i zbłąkanych. Wymaga tego cywilizacja. Chrześcijaństwo ze swą nauką i swym prawem uwolniło ludzkość od barbarzyństwa, podniosło z poziomu moralnego, w jakim się znajdowała i wlało w nią ducha nowego. W tym wielkim dziele zawiera się zasługa Kościoła, a ludy, do niego należące, zobowiązują do pracy nad szerzeniem i utrwalaniem dobrodziejstw cywilizacji chrześcijańskiej tam, gdzie jej dotąd niema, lub schodzi na manowce. Wreszcie, wymaga tej współpracy imię starych narodów, wyrosłych w cieniu Kościoła. Te stare narody chrześcijańskie niosły dawniej kaganiec światła ewangelicznego w mroki barbarzyństwa, a teraz, w naszych czasach, nie upuściły go z rąk swoich. Jesteśmy starym narodem chrześcijańskim, który ma swoje zasługi na polu ewangelizacji świata, nie wolno też i naszemu pokoleniu w Polsce dać się wyprzedzić przez inne narody, które stają do pracy nad uchrześcijaniem świata, często ze swoimi rządami na czele.

Pozatem woła do nas o pomoc praca apostołów współczesnych, którzy opuścili swój kraj ojczysty, by w znojach i trudach nieść światło Boże na dalekich krańcach ziemi, najczęściej w warunkach bardzo ciężkich. Głos powołania tam ich skierował, stają oni, jak żołnierze na linii boju. By nie zabrakło im męstwa, muszą mieć świadomość, że poza nimi są rezerwy, które ich zastąpią, gdy siły ustają, i doznawać pomocy od swych współbraci.

Niedziela tedy dzisiejsza mierza ku temu, by obudzić w społeczeństwie katolickim zrozumienie idei misyjnej i zachęcić do wspierania ewangelizacji świata modlitwą i ofiarą, chociażby najdrobniejszą. Chcąc iść z pomocą misjom, najlepiej jest zapisać się do stowarzyszeń, popierających akcje misyjne, jak np. Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dzieło św. Piotra Apostoła, Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa, Związek Misyjny Kleru, Sodaliczka św. Piotra Klawera, Akademickie Koła i Związki Misyjne, Związek Misyjny Polek, Stowarzyszenie Pobożne dla Misyj Wewnętrznych itp. Każde z tych dzieł ma swój specjalny cel, a wszystkie razem zmierzają do tego, by świat poznał Boga Ojca i którego On posłał, Jezusa Chrystusa.

X. H. J.

Święto Chrystusa Króla w Wilnie

W przyszłą niedzielę, dnia 27-go b. m. przypada rocznica uroczystości Chrystusa Króla, będąca jednocześnie uroczystością Akcji Katolickiej. Hasło, pod którym odbywa się tegoroczne święto, jest: „Chrystus uświęca rodzinę”.

W roku bieżącym uroczyste nabożeństwo za pomyślność rozwoju katolickiej działalności społecznej w kościele farnym św. Jana o godz. 11 odprowadzi Jego Ekscelencja Ksiądz

Arcybiskup Metropolita Wileński. Na nabożeństwo to zaproszone będą wszystkie organizacje, stojące na gruncie katolickim. Organizacje proszone są o przybycie ze szlan-darami.

Ponadto w dniu tym odbędą się uroczystości we wszystkich parafjach wileńskich, gdzie po uroczystych nabożeństwach odbędą się akademie i obchody dla najszerszych warstw ludności.

Dzisiaj bieg kolarski „Dziennika Wileńskiego”

VII doroczny wyścig kolarski o puchar przechodni „Dziennika Wileńskiego” zgrupował dzisiaj na starcie całą elitę kolarzy nietylko Wileńskich ale i Białegostoku. Na starcie staną starzy nasi znajomi obok tych, którzy pierwszy raz uczestniczyć będą w walce o piękny puchar przechodni.

Cieszyć powinno wszystkich, że licznie zgłosili się zawodnicy z Białegostoku. Sądzimy, że walka będzie fair plau przeprowadzona, a ten, który zwycięży w VII tradycyjnym biegu, zasłuży w zupełności na miano mistrza wyścigu.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA
i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stołca. Zadzajcie w aptekach i składach aptecznych. 7849

„Jest to niestety prawie pewne, że gdyby doszło do wojny za naszych dni, bojowa działalność lotnictwa nie ograniczyłaby się wcale do obiektów czysto bojowych. Tembardziej, że pomimo stałego postępu w precyzji bombardowania z powietrza, nadaje się ono obecnie więcej do obstrzeliwania obiektów duzych, a daleko mniej do zwalczania celów ograniczonych i zwartych”.

Gen. dyw. Wł. Sikorski.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA
L. O. P. P.
(ul. Żeligowskiego Nr. 4).

Przy zatruciu wywołanym zepsutymi potrawami, jak również alkoholem, nikotyną, morfiną, kokainą i opium zastosowanie naturalnej wody „Franciszka-Józefa” jest cennym środkiem pomocniczym.

Z za kotar studjo.

Pierwszy występ Filharmonii Krakowskiej przed mikrofonem.

Polskie Radio wprowadziło w życie w sezonie bieżącym jesienno-zimowym projektowany poprzednio plan o doniosłości wręcz niezwykłej: stworzenie orkiestr symfonicznych przy rozgłośniach prowincjonalnych. Orkiestra każdej rozgłośni raz w miesiącu dojdzie do głosu. Dnia 20.X. (niedziela), o godz. 12.15 w niedzielnym poranku symfonicznym przedstawi się publiczności radjowej orkiestra filharmoniczna Krakowa pod dyrekcją Walerjan Bierdajewa, przy współudziale, jako solisty, skrzypka Stanisława Mikuszewskiego. Pierwszy swój koncert poświęca Filharmonia Krakowska w całości twórczości Karłowicza.

Obok koncertu skrzypcowego A Dur usłyszą radioluchacze dwa poematy symfoniczne: „Rapsodję Litewską” i „Odwieczne Pieśni”.

Maryla Karwowska śpiewa lekkie pieśnki przez radio.

Szereg miłych, lekkich piosenek usłyszą radioluchacze dnia 20.X. (niedziela) o godz. 18.00. Wykona je doskonała interpretatorka tego rodzaju muzyki — Maryla Karwowska — przy akompaniamencie prof. L. Ursteina.

Kazimierz Wilkomirski solistą radjowego koncertu symfonicznego. Znamy szeroko wiołoczelista — Kazimierz Wilkomirski, wystąpi przed mikrofonem warszawskim dn. 20.X. o godz. 20.00 jako solista koncertu symfonicznego pod dyrekcją Józefa Ozimskiego. Artysta wykona utwory Bacha, Albeniza i Cassado. W części symfonicznej koncertu: efektowna Suita Nr. 1 z opery „Carmen” — Bizeta, obejmująca najpopularniejsze fragmenty z tej opery, oraz utwory Thomasa i Griega. Echo pierwszeń „Wesołej Lwowskiej Fali”, „Wesola Fala”, która usłyszą radioluchacze dn. 20.X. o godz. 21.00, będzie echem pierwszej „Wesołej Lwowskiej Niedzieli”, od której upłynęło już trzy lata. Przypomni radioluchaczom tę pierwszą „Lwowską Falę” — niedzielna audycja radjowa w kilku barwnych skeczach, wykonanych przed mikrofonem lwowskim przed trzema laty, jak: „Carmen przez C”, „Przy otwartym oknie”, „Pożar w Starym Samborze”, oraz w szeregu ulubionych wówczas przez radioluchaczy — piosenek.

Zmiana programu.

Zamiast audycji „Matka Boska w klech-dzie ludowej”, zapowiedzianej na dzisiejszy dzień (niedziela), Rozgłoszenia Wileńska nada o tej samej godzinie audycję popularno-przyrodniczą p. Wandy Boye p. t. „Igraszki wulkanów”.

Kronika wileńska.

DYZURY APTEK.
Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:
Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; Wysockiego — Wielka 3; Augustowskiej — Kijowska 2; Frumkina — Niemiecka 23. 2

Z MIASTA.
— Przyjazd ministra Jaszczolta. Wczoraj wieczorem przybył do Wilna b. wojewoda wileński, a obecny minister Pracy i Opieki Społecznej, p. Jaszczolt.

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.
— Z Wydziału Humanistycznego U.S.B. Wykład wstępny prof. Kazimierza Moszyńskiego p. t.: „Zadania i metody nauk etnologicznych”, odbędzie się w poniedziałek, 21 b. m., o godzinie 11-jej rano w auli kolumnowej Uniwersytetu.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.
— Do członków Pol. Mac. Szk. Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej Ziemi Wschodniej zwraca się do wszystkich członków PMS na terenie m. Wilna z uprzejmą prośbą o łaskawe, możliwe niezwłoczne nadanie do Zarządu (Wileńska 23) swych dokładnych adresów.

Prośba niniejsza jest wywołana koniecznością sprawdzenia i ustalenia na dzień 1-go listopada b. r. dokładnej listy członków, a zwłaszcza adresów, gdyż mogły one ulec zmianie.

— Nowe stowarzyszenie. Na terenie Wilna powstało ostatnio nowe stowarzyszenie pod nazwą „Okręgowy Związek Towarzystw ogrodów działkowych, przydomowych małych osiedli i hodowli drobnego inwentarza”. Stowarzyszenie to zamierza objąć swą działalnością całe województwo wileńskie. Jak wiadomo, t-wu ogrodów działkowych patronuje Fundusz Pracy.

— XVIII. Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Lekarskiego odbędzie się dn. 21.X. rb. o godz. 20-cj (Zamkowa 23).

Porządek dzienny: I. Pokazy chorych. II. Prace kliniki chorób nerwowych i umysłowych U.S.B.: 1) dr. dr. Baranowski, Borysowicz, Marzyński, Paradowski i Witek: „Metodyka leczenia schizofrenji insulinną”; 2) dr. J. Rose: „Zawartość cukru we krwi u chorych leczonych insulinną”; 3) dr. J. Borysowicz i dr. Witek: „Objawy płasawicy fluningtona bez zmian w jądram podstawowych mózgu”; 4) dr. Z. Bojarczykówna: „Obraz komórkowy kory mózgowej u zwierząt domowych i dziko żyjących”; 5) prof. dr. M. Rose: „Zmiany psychiczne w wągrzycy mózgu”. III. Komunikaty Zarządu i wolne wnioski.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— Lustracja samochodów. Wydział Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w najbliższych dniach przystąpi do lustracji wozów motorowych, kursujących w zamiejsciej komunikacji. Zbadane zostaną wszystkie autobusy, przyczem stare i nie nadające się samochody będą wycofane z komunikacji. (h)



bateria najżywniejsza!
ZATRZYMANIE KLUSOWNIKÓW.

W lasach puszczy Kozdrowickiej zatrzymano trzech klusowników, wśród nich właściciela chutoru Marysin — Piotra Kozłowski, nielegalnie polującego na zwierzynę. W torbie Kozłowskiego znaleziono kilka sztuk zabitego ptactwa.

Klusownikom odebrano broń, zakwestionowano upolowane ptactwo, zaś ich skierowano do dyspozycji władz śledczo - sądowych. (h)

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających choroby kobiece, podnoszą korzystne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, także w zakresie swej praktyki.

OTYŁOŚĆ OSŁABIA SERCE

Serca otyłych, obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materii, albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Ziela Magistra Wolskiego „DEGROSA” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yabanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety.

Ziela ze znak. ochr. „Degrosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziela 14 m. 1.

T. zw. Stara Cerkiew Schizmatycka

W Wilnie istnieje tak zwana „Stara Cerkiew” byłego senatora Bogdanowicza, która nie uznaje głowy kościoła prawosławnego w Polsce metropolity Warszawskiego Djonizego i zależna jest od metropolitów Kowieńskiego Eleuterjusza i Moskiewskiego Sergiusza.

Założycielami Starej Cerkwi są: b. senator Bogdanowicz, oraz b. poseł białoruski Kochanowski, który następnie zbiegł do Mińska.

Zwolennicy Starej Cerkwi próbowali zalegalizować tę cerkiew, lecz Wojewoda wileński odmówił legalizacji.

Wobec tego, iż kierownictwo Starej Cerkwi nie odwołało się w ustalonym terminie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nastąpiło uprawnomożenie uchwały Wojewody wileńskiego.

OTRUŁ SWEGO OJCZYMA.

Organa śledcze aresztowały Marcina Kaszewicza, mieszkańca kolonji Derczynowa, gm. ostrowskiej, pod zarzutem otrucia swego ojczyca Stefana Tracza.

Trac przed tygodniem zapadł na zdrowiu i po trzech dniach zmarł, mimo że przedtem czuł się świetnie i uchodził w kolonji za najsilniejszego człowieka (h)

PIJANY WPADEŁ DO RZEKI Z KONIEM I WOZEM.

W dniu 17 b. m. w godz. nach południowych wpadł do rzeki z wozem i koniem Kazimierz Szkuniak, mieszkaniec wsi Dacza, gm. twareckiej. Szkuniak z koniem utonął. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż w krytycznym dniu Szkuniak był w stanie nietrzeźwym, skutkiem czego spowodował nieszczęśliwy wypadek.

Mimo to Stara Cerkiew bezprawnie udziela rozwodów, ślubów, wydawała metryki itp., wprowadzając w błąd społeczeństwo i władze.

Obecnie władze sądowe i śledcze wszczęły dochodzenie przeciwko proboszczowi Starej Cerkwi duchownemu Gołdowi, oraz zarządowi cerkwi.

Również pociągnięto do odpowiedzialności cały szereg osób, które uzyskały rozwód, następnie zaś śluby za pośrednictwem Starej Cerkwi.

ZABIŁ W KLÓTNI PRZECIWNIKA.
Mikołaj Steńko, mieszkaniec osady Hrusciewiczze, gm. kudełskiej, podczas kłótni z Janem Pietkiewiczem ponwał siekiere i ugodził nią swego przeciwnika. Pietkiewicz z rozpiętą czaszka padł na ziemię i przed przybyciem lekarza zmarł. Steńko został aresztowany. (h)

TRAGICZNE SKUTKI PIJANSTWA.
29-letni Hilary Jackowski, mieszkaniec wsi Osady, gm. orańskiej, na targu założył się z sąsiadem, że wypije butelkę gorzałki. Jackowski zakład wygrał, lecz w niespełna godzinę zmarł. Zwłoki Jackowskiego zabezpieczono do przybycia władz śledczych. (h)

KONFISKATA BRONI.
Z polecenia władz w osadach i wsiach w pobliżu puszczy Rudnickiej włościanom skonfiskowano kilka strzelb i karabinów, posiadanych nielegalnie. Włościanie w lasach uprawiali klusownictwo. (h)

KONFISKATA BRONI.
Z polecenia władz w osadach i wsiach w pobliżu puszczy Rudnickiej włościanom skonfiskowano kilka strzelb i karabinów, posiadanych nielegalnie. Włościanie w lasach uprawiali klusownictwo. (h)

KONFISKATA BRONI.
Z polecenia władz w osadach i wsiach w pobliżu puszczy Rudnickiej włościanom skonfiskowano kilka strzelb i karabinów, posiadanych nielegalnie. Włościanie w lasach uprawiali klusownictwo. (h)

KONFISKATA BRONI.
Z polecenia władz w osadach i wsiach w pobliżu puszczy Rudnickiej włościanom skonfiskowano kilka strzelb i karabinów, posiadanych nielegalnie. Włościanie w lasach uprawiali klusownictwo. (h)

KONFISKATA BRONI.
Z polecenia władz w osadach i wsiach w pobliżu puszczy Rudnickiej włościanom skonfiskowano kilka strzelb i karabinów, posiadanych nielegalnie. Włościanie w lasach uprawiali klusownictwo. (h)

KONFISKATA BRONI.
Z polecenia władz w osadach i wsiach w pobliżu puszczy Rudnickiej włościanom skonfiskowano kilka strzelb i karabinów, posiadanych nielegalnie. Włościanie w lasach uprawiali klusownictwo. (h)

KONFISKATA BRONI.
Z polecenia władz w osadach i wsiach w pobliżu puszczy Rudnickiej włościanom skonfiskowano kilka strzelb i karabinów, posiadanych nielegalnie. Włościanie w lasach uprawiali klusownictwo. (h)

Pierwsze i najtańsze źródło zakupów modnej GALANTERJI, TRYKOTAŻY, BIELIZNY I WYROB. Z WELNY
proszę DOM W. NOWICKI Wilno 30
zapa- HANDL. W. NOWICKI Wielka
miętać 30
Już nadeszły modele na rok 1935-36
sweterków, szlafroczków, bluzetek
Firma stale ściezi za modą i posiada ostatnie nowości sezonu

FRAZES „NARODOWY”

Przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego zwróciło powszechną uwagę szerokim w nim zastosowaniem skreślonego z sanacyjnego słownika wyrazu naród. „Wierzę w zdolność narodu do przełamania trudności”, „tak pracowity naród”, „naród młody, twórczy i energiczny”, „dynamika rozwoju narodu”, „my, naród młody i ambitny, naród posiadający wielką misję dziejową”, „aparatus biurokratyczny... ma trwać w służbie narodu i prawa”, „jestem stronnikiem narodu polskiego” — i tak dalej.

Tak demonstracyjnego posługiwania się imieniem narodu przez urzędowego przedstawiciela będącego dziś w władzy obozu nie pamiętamy... od czasu rozpisania „pożyczki narodowej”.

Obóz sanacyjny pojęcia narodu nie uznaje. Według rozumienia tego obozu, państwo jest cembem w rodzaju spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, której udziałowcami są „mieszkańcy” jego terytorjum, bez względu na narodowość. Żydzi, Polacy, „Ukraińcy”, Niemcy, — oto jest „ludność państwowa”, oto jest żywioł, który formy państwowe zapełnia żywą treścią.

W uchwalonej przez „sanację” konstytucji, imię narodu nie było wogóle użyte. W pierwszym jej artykule, który określa istotę państwa, powiedziane było, że „Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”, — a więc nie wyłącznym organem narodu polskiego, lecz wspólną własnością nas, Polaków i np. Żydów.

W rozumieniu obozu „sanacyjnego” naród wogóle nie istnieje, a jeżeli nawet istnieje, to w każdym razie nie posiada i posiadać nie może własnego państwa, — własnego gniazda i domu, — lecz mieścić się musi, jako współlokator, we wspólnej z Żydami, „Ukraińcami”, Niemcami i t. p. „mieszkańcowej spółdzielni”. Obóz „sanacyjny”, wypowiadając prawdziwe swe poglądy, wyrazu „naród” nigdy nie używa i poza zakres pojęć takich, jak „państwo”, „ludność państwa”, „ogół mieszkańców”, „ogół obywateli”, nigdy nie wychodzi.

Nie licząc się z istnieniem narodu, „sanacja” liczy się jednakże niekiedy z faktem istnienia poczucia narodowego wśród szerokiego ogółu Polaków. „Jak trwoga, to do Boga!” — Gdy rząd sanacyjny przeżywa trudności, gdy potrzebuje oparcia o społeczeństwo, a przynajmniej rozejmu w walce ze społeczeństwem, wtedy w ustach „sanacji” odnajduje się słowo „naród”. Klasycznym przykładem tego jest owa pożyczka, którą wbrew praktyce wszystkich krajów, mających raczej pożyczki państwowe, ochrzczono narodową, choć u nas, w obecnej epoce, nawet wychowanie nazywa się państwem, a nie narodem. Gdy potrzeba mija, gdy wraca kurs walki ze społeczeństwem — znika również i naród z sanacyjnego słownika.

Nie chcemy zresztą twierdzić, by wszyscy ci przedstawiciele obozu „prorządowego”, na których spada obowiązek wspomnienia o narodzie, czynili to nieszczerze. Prostu, gdy sanacja zamierza zacząć kokietować społeczeństwo, wysuwa na front swoich szeregów takich ludzi, których poglądy i uczucia są poglądom i uczuciom społeczeństwa bliższe.

Ogół społeczeństwa polskiego, — cały naród polski, — coraz silniej owładnięty jest ideą narodową. Sanacja, czując się pod coraz wyraźniejszym naciskiem rosnącego w siłę Obozu Narodowego, widzi potrzebę posługiwania się frazesem narodowym, któryby był w stanie dystans między rządem oraz nastrojami społeczeństwa zmniejszyć. Czyni to zresztą w tej tylko nadziei, że zdoła tym sposobem przetrwać okres piętrzących się przed nią obecnie trudności, a potem — wszystko będzie znowu po staremu.

Wysiłek pokojowy p. Laval'a

Oficerowie włoscy, należący do armii generała de Bono, obiecywali sobie wojnę w Abisynji na czas dłuższy. Piszący „obiecywali”, gdyż wyrzucenia ich, zanotowane przez korespondenta „Temps'a”, pochodzą z przed dwóch tygodni, wiadomo zaś, że inaczej przedstawia się nastrój wojenny w drugim dniu operacji i to operacji bezkrwawych, a inaczej — już po kilkunastu dniach wojny, nie dającej codziennie wielkich sukcesów, a dającej zato przedsmak olbrzymich trudności i niemałego ryzyka. Otóż w dniu 4 października oficerowie ci pełni byli entuzjazmu. Ogarnięto ich pragnienie epopei i żądza przygód, mieli dumną świadomość, że niosą światło cywilizacji w ciemność czarnego ładu. I cóż nam zaskodzą — mówili — że Anglicy zablokują kanał Suezki? Jeśli gen. Vorbeck - Lettow z 10 tysiącami żołnierzy niemieckich potrafił, odcięty od Niemiec, bronić się w czasie wielkiej wojny przez trzy lata we wschodniej Afryce, to my jesteśmy w stanie trzymać się przez lat dziesięć. Tworzymy największą i najlepiej technicznie wyposażoną armię, jaka kiedykolwiek stanęła na ziemi afrykańskiej. Zdobędziemy Abisynję, Kenję, Tanganikę, Sudan... Zwyciędźmy się ze zdobytch krajów. Anglja swą blokadą nic am nie zrobi.

Odrzućmy na rzecz młodzieńczej fanfaronady coś z tych zdobywczych planów i nadziei, pozostanie jednak jako fakt istotny wielka ambicja armii afrykańskiej — tej armii, którą dziś po 15 dniach wojny, u samego wstępu do właściwych bojów, usiłuje akcja pokojowa Laval'a zawrócić z drogi. Nie można wyrazić dość uznania dla pacyfikacyjnych wysiłków francuskiego premiera, nie można mu dość gorąco życzyć powodzenia, trzeba jednak równocześnie uznać tragizm sytuacji, w jakiej się znajduje obecnie Mussolini. Negus zgromadził dużą armię, która pragnie się bić i która — nie można tego zaprzeczyć — bije się w poszczególnych spotkaniach dobrze. Jakie pozostanie jej wrażenie, gdy Włosi nie ruszą się poza Aduę, Aksum, lub nawet — jak żąda Anglja — cofną się do Erytrei? Czy kolonie włoskie będą w przyszłości bezpieczne przed czarnymi wojownikami, którzy zaniosą do swoich wsi wiadomość, że Włosi się ulekli? I z jakimi uczuciami wrócą do ojczyzny włoscy żołnierze, ci, którzy marzyli o Kenji, o Sudanie, o dotarciu do Libji przez zdobytą Egipt?

Można więc zrozumieć rozterkę duchową Mussoliniego, gdy otrzymuje codziennie od p. Laval'a rozpaczliwe apele, by zawarł pokój, gdyż Francja już ostatnimi siłami opiera się na ciskowi Anglii na zaostrenie sankcji.

Mussolini, przygotowując wyprawę, popełnił — zdaje się — omyłkę psychologiczną: przecenił możliwość pomocy Francji i niedocenił wrogości Anglii.

Dzisiejsze depesze wskazują, że p. Laval obmyślił dla Włoch honorowe wycofanie się z afery. Zażądał wycofania floty brytyjskiej z morza Śródziemnego, by Włosi nie mieli uczucia, że układają się pod lufami angielskich armat. Zażądał dalekiej deklaracji z Londynu, że Anglja bez uchwały Ligi nie zarządzi blokady morza Czerwonego. W ten sposób odpada nastrój groźby, który budzi we Włoszech oburzenie. Anglja na warunkach te zdaje się godzić.

Następnie zwrócił się p. Laval do Rzymu z zapytaniem, jakie są minimalne warunki pokojowe Włochów. Nim odpowiedź nadejdzie, wiadomym się stało, co sam p. Laval uważa za podstawę możliwą do układów. Zajęta prowincja pograniczna Tigre pozostałaby pod protektorem włoskim. Rządziłby tam ów słynny już ras Guksa, wnuk cesarza Johannaesa, pochodzący z dynastji, która dziedzicznie kiedyś tą prowincją władała. Ponadto Ogaden i Harrar przeszłyby w posiadanie Włoch, Ogaden jest krajem pustynnym na samym południu Abisynji. Wojska generała Graziani, maszerując od włoskiego Somali, zajmują go powoli, wstrzymywane nie tyle przez Abisyńczyków, ile przez ulewę tropikalną. Wreszcie Harrar, były emirat mahometański, zdobyty przez Menelika II w r. 1887, jest krajem wyżynnym, urodzajnym i bogatym. Graniczy z Somali francuska i brytyjska. Przez jego ziemię biegnie

jedyna kolej, łącząca Abisynję z morzem w Dżibuti. Harrar łączyłby Tigre i Dankali z Ogadenem i tworzyłby szeroki pas ziemi, wiążący obie kolonie włoskie, Erytreę i Somali. Powstałaby jedna wielka włoska Afryka Wschodnia, odcinająca Abisynję od posiadłości nadbrzeżnych Anglii i Francji.

Reszta Abisynji, połączona koleją z portem angielskim Zeila, pozostałaby pod panowaniem negusa, ale otrzymałaby reżim międzynarodowy, wypracowany przez Komitet Pięciu. Byłby to faktyczny protektorat Ligi Narodów. Włosi uzyskaliby w tym reżimie miejsce uprzywilejowane (mewną ilość „doradców”).

Oczywiście, Anglja, Liga i Abisynja bronić się będą przeciw temu rozbirowi posiadłości negusa. Cesarzowi najtrudniej byłoby zrzec się Harraru, gdzie ojciec jego Makonnen i on sam był gubernatorem, czyli rasem. Także Tigre z Mekka kontyjską: Aksum, stanowiłoby dla Abisyńczyków wielką moralną stratę. Ale trzeba stwierdzić, że tylko takie załatwienie sprawy, zaspokajające w dużym zakresie aspiracje włoskie, usprawiedliwiłoby wobec armii i ogarniętego ambicją imperialną narodu włoskiego zaprzestanie operacji wojennych. Byłby to duży sukces. Żołnierze mogliby wrócić do domu z przeświadczeniem, że samą swą obecnością w Afryce, bez wojny, osiągnęli cel. Wiadomość ta podniosłaby ich dumę narodową.

Najbliższe dni wyjaśnia, o ile ten plan może liczyć na realizację. Szanse nie są zbyt pomyślne. (m)



Włoski szpital polowy pod Aduą.

Rumunja a Sowiety

Opinia publiczna Rumunii zajmuje się obecnie żywo sprawą stosunku Rumunii do Rosji sowieckiej. Przyczyną tego jest pojawienie się pogłosek o zawarciu konwencji wojskowej rumuńsko - sowieckiej, która rzekomo dawałaby wojskom sowieckim prawo przemarszu przez terytorjum Rumunii.

Należy tu przypomnieć, że sprawa przemarszu sowieckiego przez Rumunię (a przynajmniej przelotu sowieckiej floty napowietrznej) wiązała się ściśle z aktualną w swoim czasie sprawą paktu wschodniego. Pakt ten, montowany z jednej strony przez p. Litwinowa, jako sternika polityki sowieckiej, z drugiej strony przez zamordowanego w zeszłym roku, francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou, miał na celu stworzenie rozległej koalicji przeciwnieckiej. W związku ze sprawą paktu, szeroko mówiło się wówczas w Europie, iż wobec niemożności zgodzenia się przez Polskę na przemarsz sowiecki, bazą dla wojsk sowieckich, a zwłaszcza sowieckiego lotnictwa, mającego ewentualnie działać przeciw Niemcom, mogłaby być wrzynająca się głęboko w terytorjum Niemiec, a mająca połączenie z Sowietami poprzez Rumunię Czechosłowacja.

Opinia publiczna rumuńska nie odnosi się do Rosji sowieckiej z nadmiarem zaufania. Zbyt świeże jest jeszcze wspomnienie uporczywego nieuzna-

wania przez Sowiety przynależności Besarabji do Rumunii, oraz zbyt wiele jest po dziś dzień między Rosją i Rumunią rozbieżności dążeń i interesów.

Pogłoski o konwencji wojskowej sowiecko - rumuńskiej wywołały zaniepokojenie w poważnych odłamach rumuńskiej opinii. Szereg wybitnych działaczy politycznych domaga się w tej sprawie wyjaśnień od rządu. Jerzy Bratianu złożył w tej sprawie interpelację. Przywódca partji narodowo - chrześcijańskiej, prof. Cuza, oświadczył się w wywiadzie prasowym kategorycznie przeciw ewentualnemu paktowi.

Sprawa powyższa będzie zapewne przedmiotem rozmów politycznych i debat w komisji po powrocie ministra Titulescu.

Niezależnie od wyjaśnień, które zapewne udzieli minister na komisji, rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało we środę następujący komunikat:

„Informacje o tem, że pomiędzy Rumunią a ZSRR. toczyły się lub toczą się układy o przemarszu wojsk sowieckich przez Rumunię, są bezpodstawne. Wiadomości te szerzone są przez pewne koła, aby wywołać zmianę obecnej polityki rumuńskiej i zmącić dobre stosunki Rumunii z ZSRR., których utrzymanie stanowić musi jeden z celów zasadniczych polityki zagranicznej Rumunii. Co się tyczy paktu wzajemnej pomocy pomiędzy

Rumunią i ZSRR., to nie był on także przedmiotem rokowań pomiędzy rządami tych państw. Ministerstwo spraw zagranicznych nie ma nic więcej do powiedzenia w tej materji”.

Równocześnie w dzienniku „Curentul” ukazała się notatka następująca:

„Celem położenia kresu pogłoskom, krążącym w ostatnich czasach o tem, że sojusz polsko - rumuński został zachwiany, donosimy, że pakt przyjaźni polsko - rumuńskiej nie został wypowiedziany w czasie przewidzianym, wobec czego jego postanowienia są wznowione na nowe pięćlecie, to znaczy do 1941 r.”.

Wykrycie spisku na prezydenta Turcji

STAMBUŁ, 18.10 (PAT) Dziennik turecki „Tau” donosi o wykryciu w ciągu ostatnich dni spisku przeciwko prezydentowi państwa, Attaturkowi.

Odawna już wiadano, iż kilku spiskowców przekroczyło granicę Anatolji. Wkrótce potem zdołano ich aresztować. Przewiezieni do Ankiary byli oddani do dyspozycji władz śledczych. Szef grupy spiskowców, która składała się z 4 czy też 5 osób, nazwiskiem Yahia, jak stwierdziło dochodzenie, jest emisariuszem Cerkes Etama, którego nazwisko figuruje na liście 50 wygnańców, pozbawionych obywatelstwa tureckiego.

Proces rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

PRZEGLĄD PRASY

INFLACJA NISZCZĄCYCH HASEŁ

W swej mowie radiowej p. wicepremier wystąpił przeciw obcym wpływom, które „kruszą moralne zasady w życiu zbiorowym i indywidualnym”, przeciw „inflacji bezwartościowych, a często niszczących haseł” w tej dziedzinie.

Zobaczymy, jak w praktyce będzie wyglądać ta walka o sanację moralną (tym razem bez cudzysłowu) i jakie hasła uważa rząd za niszczące i bezwartościowe. Krakowski „Głos Narodu” przypisuje p. Kwiatkowskiemu zamiar walki z t. zw. boy-szewizmem!

„Był już najwyższy czas, by przedstawiciel rządu potępił to zło. Bósmu do szli na samą krawędź przepaści. Jeśli np. wydawnictwo subwencjonowane podobno przez min. spraw zagranicznych („Wiadomości Literackie”) drukuje bezkarnie pornoğrafja bezbezpieczeństwa — jeśli przez wystawy księgarń naszych — jeśli renomowani pisarze, jak Zegadłowicz, wydają swobodnie książki oceniające nawet przez liberalnych krytyków (jak p. Kanfer z „Nowego Dziennika”) jako zbliżone do „koprolodji” — jeśli członkowie oficjalnej Akademji Literatury najswobodniej w świecie rozpręgają wszelką moralność życia rodzinnego, — jeśli deprawatorzy naszego życia obyczajowego modli (jak było do niedawna) usprawiedliwiać swój proceder przykładem z „góry”, z wysokiej „góry”...

Nie wydaje nam się jednak tak pewnym, jak „Głowskiemu Narodu”, że rząd p. Kościalskiemu podejmie z temi właśnie przejawami deprawacji i zgłiznilny walkę.

PRZECIW SZEROKIM PEŁNOMOCNICTWOM

Rząd zadeklarował, że zadanie naprawy gospodarczej chce rozwiązać w oparciu o współpracę z izbami ustawodawczymi i przez współdziałanie społeczeństwa i rządu. Ale — zauważa słusznie „Kur. Pozn.” — że między czynniami, na których oprzeć się zamierza p. Kościalskiemu, t. j. między parlamentem i społeczeństwem istnieje głęboka przepaść, wykopana przez ostatnie wybory:

„Gdy zatem współdziałanie społeczeństwa uznane jest przez nowy rząd za konieczny warunek naprawy gospodarczej, a bez współpracy parlamentu — choćby z powodów natury formalno - prawnej — tej naprawy także dokonać nie można, nasuwa się jako jedyne wyjście z tych sprzeczności rozwiązanie obecnych izb ustawodawczych i przeprowadzenie nowych wyborów na podstawie zmienionej ordynacji wyborczej. Opozycja lewicowa sugeruje p. Kościalskiemu takie rozwiązanie i bodaj żywi w tym kierunku pewne nadzieje.

Nie przesadzając dalszych kroków nowego rządu, ograniczymy się do stwierdzenia, że jego deklaracja wcale do takich nadziei nie upoważnia. Zaczyna się ona wszak od oświadczenia, że zadania gospodarcze będą przez nowy rząd rozwiązane na podstawach ustrojowych, stworzonych przez rząd p. Ślawnka. Nie pozostaje zatem nic innego, jak ruch wahadłowy między parlamentem a społeczeństwem. Każde wychylenie w jedną stronę, będzie równocześnie oddaleniem się od drugiej. Gdyby rząd zbyt ostantacyjnie szukał oparcia w społeczeństwie ponad głowami posłów i senatorów, mogłoby spotkać się z trudnościami na terenie parlamentu. Brzmii to twierdzenie może nieprawdopodobnie, ale możemy je poprzeć konkretnym dowodem. Oto w związku z projektem zwolnienia nadzwyczajnej sesji sejmowej dla uchwalenia pełnomocnictw, wybitny publicysta „sanacyjny”, a zarazem poseł p. Spiczkiński, napisał dosłownie, iż społeczeństwo, że „rząd bardzo ograniczy zamierzone już dawniej żądanie pełnomocnictw od izb, których oczywiście nie mogłoby mu „one udzielić w zbyt szerokich granicach”.

Również konserwatywne „Słowo” oświadcza się przeciw szerokim pełnomocnictwom. Dziennik atakuje mowę p. Kwiatkowskiego, zarzucając jej, że nie zawierała wskazań, jak rząd zamierza uzdrowić budżet i gospodarstwo.

„Jeśli nasz Sejm pociąga perspektywę podróży w nieznane, niechże po tem oświadczeniu p. Kwiatkowskiego uchwała mu generalne pełnomocnictwa”.

Ta „krytyka” deklaracji ministra ze strony organu sanacyjnego jest oczywiście bardzo zabawna. W tej dziedzinie p. Mackiewicz popełnił jednak gafę. Pełnomocnictwa będą uchwalone nie na podstawie deklaracji radiowej p. Kwiatkowskiego, ale deklaracji programowej rządu w Sejmie, program zaś gospodarczy rządu został przez Komitet Ekonomiczny Ministrów ustalony dopiero po ogólnikowej mowie radiowej p. Kwiatkowskiego. Nie dla obrony rządu, ale dla nauki początkującego i jeszcze niedoświadczonego „opozycjonisty” ze „Słowa”, wyjaśnienie to zamieszczamy.

Dodajmy wreszcie, że i „Czas” występuje przeciw szerokim pełnomocnictwom. Warto podnieść cynizm, z jakim dziennik motywuje szerokość pełnomocnictw, uchwalonych w poprzednich sejmach. Wtedy należało ograniczyć funkcje parlamentu, gdyż w jego skład wchodził niezawisły przedstawiciel społeczeństwa. Dziś posłowie są wybrani przez aparat administracyjny. Są wszyscy zwolennikami rządu. Trzeba więc dbać o ich autorytet... Taka jest — modo grosso — argumentacja „Czasu”.

PIEŚŃ RUSKA

Niejednokrotnie i niemało już pisa-
no o muzykalności Rusinów.

Wszyscy mieliśmy sposobność sły-
szyć owe naprawdę przepiękne dumki,
dziwnie tęskne jakieś i tak bardzo me-
lodyjne. Tu i ówdzie słyszało się o
wybitnych śpiewakach, czy śpiewacz-
kach ruskich, a w południowo-wschod-
nych województwach niejednokrotnie
mamy sposobność słyszeć chóry ruskie,
naogół jeśli może niezbyt wysoko tech-
nicznie stojące, to przeważnie rozpo-
rządzające b. dobrym materiałem
głosowym. A kto zna wieś ruską, ten
wie, że nie ustępuje ona, a może i prze-
wyższa wieś np. poznańską swojem —
sił wenią weni — „rozśpiewaniem”.
Ta „śpiewność” charakterystyczna jest
zwłaszcza przez skłonność do śpiewu
chóralnego: gdy tylko zjedzie się więk-
szą ilość zwłaszcza chłopów ruskich,
niemał z reguły nie obejdzie się bez
śpiewów z samorzutnym wtórowaniem.
Bywa ono często bardzo prymitywne,
ale jest charakterystyczne jako objaw,
zresztą bardzo sympatyczny. Zew-
nętrznym wyrazem tej „śpiewności” są
liczne chóry ruskie, a różne czynniki,
„robiące w polityce” z tej czy owej
strony, dbają o to, by na tem polu za-
pewnić sobie odpowiedni wpływ. Tak
też przedwzrostkiem grupa „ukraiń-
ska” wykazuje należyte zrozumienie i
zajęła się pilnie organizacją chórów i
osobnych związków, już to samodziel-
nych, już też w ramach istniejących to-
warzystw, mających przewidziane w
swej działalności również cele oświate-
wo-kulturalne, jak np. „Proswita”.

Koncerty we Lwowie

Tegoroczny, mocno opóźniony sezon
koncertowy we Lwowie rozpoczęła uro-
czysta akademja ku czci M. Konopnic-
kiej, na dochód komitetu budowy pomni-
ka poetki. W akademji tej, obok L. Staffa,
który wygłosił piękne słowo wstępne,
wzięli udział wybitni artyści lwowscy.
P. Helena Ottawowa, świetna pianistka
i niezrównana wykonawczyni Szopena i
p. W. Jędrzejewska, śpiewaczka lwowska,
która dzięki pięknemu, srebrzystemu gło-
sowi i doskonałej interpretacji utworów
coraz bardziej garnie ku sobie serca słu-
chaczy — postawiły dział koncertowy
na wyżynie. Doskonale brzmiały chór
mieszany Polsk. Tow. Muzycznego pod
dyr. świetnego i pedantycznego dyrygen-
ta dr. A. Soltysa odśpiewały kilka utwo-
rów a capella, skomponowanych do słów
Konopnickiej, a p. Cz. Krzyżanowski wy-
głosił kilka utworów poecki. Sala kasyna
lit. art. z trudnością pomieściła licznie
zebraną publiczność.

Drugi skolej koncert odbył się w sali
teatralnej. Złożyły się nań pieśni i arje,
odśpiewane przez żydowskiego śpiewaka
J. Schmidta, który włada miłym głosem,
pozabawionym jednak siły i blasku. Kon-
cert ten zgromadził tłumy żydowskiej,
nieokreślonej publiczności, zachowującej
się w sali teatralnej niesłownie, krzykli-
wie i arogancko.

W programach tego koncertu zapowie-
działa dyrekcja lwowskiej filharmonji
rozpoczęcie sezonu swej działalności w
dniu 5 listopada b. r. koncertem inaugu-
racyjnym, w którym wezmą udział świet-
ny dyrygent lwowski dr. A. Soltys i pia-
nista Muenzer.

Turl — ski.

Szczególną troskliwością darzone są
konkursy i popisy śpiewacze. Najczę-
ściej odbywają się one przy sposobno-
ści jakichś obchodów, ale czasem i „na
własny rachunek”. Zazwyczaj z tere-
nu powiatu zjeżdżają się w oznaczo-
nym miejscu chóry i tu odbywa się popis
i następnie premjowanie najlep-
szych chórów. Oczywiście przed popi-
sami i po nich bywa sporo odpowied-
nych przemówień, no a na zakończenie
„hymn narodowy”. Ostatnio np. odbył
się taki konkurs i turniej chórów z tere-
nu powiatu lwowskiego. Wzięło w
nim udział dwanaście chórów więk-
szych istniejących przy czytelnich
„Proswity”, które na dzień 6 b. m. zje-
chały się we Lwowie i stanęły do kon-
kursu. Z pośród dwunastu tylko dwa
były męskie, a reszta mieszane. Oczy-
wiście przy sposobności turnieju wy-
głoszono odpowiednie przemówienia, a
rozpoczął się on nabożeństwem. Ogól-
na liczba śpiewaków i śpiewaczek, bio-
rących udział w turnieju wyniosła ok.
270 osób.

Oczywiście, do prowadzenia chórów
potrzebni są dyrygenci. By zatem za-
pobiec brakowi ich urządzane są spe-
cjalne kursy dla dyrygentów. Obecnie
zapowiedziany jest kurs przez instytut
muz. im. Łysenki, przy wydatnej po-
mocy „Proswity”. Ponieważ taki dyry-
gent chóru wiejskiego nie musi być ja-
kimś nadzwyczajnym specjalistą, więc
kurs ten trwać ma zaledwie kilkana-
ście tygodni. Jasne jest, że jego absol-
wencji nie mogliby prowadzić np. jakie-
goś chóru teatralnego, ale zato dosko-
nale poprowadzą chóry wiejskie. Cha-
rakterystyczne jest, że program kursu
obejmuje również takie przedmioty,
jak: reżyserja przedstawień wiejskich
i t. p.

Ale nie tylko chóry wiejskie istnieją
wśród Rusinów. Chóry wiejskie — a
zatem wyjątkowo tylko wybijające się
swoim poziomem; są tu również i chóry
inne, osiągające naprawdę bardzo wy-
soki poziom. Do takich chórów — co-
prawda, niema ich zbyt wiele — nale-
ży bezsprzecznie chór alumnów lwow-
skiego semin. duchownego obrządku
grecko-katol. Chór to niewątpliwie
bardzo dobry. Nie mówiąc o stronie
technicznej, która przecież w poważ-
nej mierze zależy od kierownictwa,
podkreślić należy znakomity materiał
głosowy. Rozumiem pod tem wyraże-
niem nie tylko dobre głosy, ale i dobry
słuch. A ruscy śpiewacy przeważnie
odznaczają się dobrym słuchem. Gdy
więc taki dobry materiał głosowy do-
stanie się w ręce tego dyrygenta, to
jasne jest, że rezultaty muszą być od-
powiednie, a chór może śmiało stanąć
przed szerszą publicznością. Nic też
dziwnego, gdy takim chórówi przy-
jdzie ochota urządzić jakieś tournée,
jak to ostatnio, w czasie wakacji,
przedsięwzięt i wykonał wspomniany
chór alumnów lwowskiego seminarjum
duchownego obrządku gr.-kat. Można-
by mieć zastrzeżenie, czy właśnie al-
umnów należało wybrać, ale to już
kwestja smaku ich przełożonych, któ-
rzy niewątpliwie przed udzieleniem ze-
zwolenia należycie się rozejrzeli w
sprawie. Tu stwierdzić należy, że ob-
jazd ten był prawdziwie tryumfalny
tembardziej, że nie tylko moment istot-
ny odgrywał rolę, ale i pewne inne
momenty emocjonalne.

Jeśli mowa o śpiewie, to nie można

pominać imprezy, urządzonej w ra-
mach obchodu trzydziestolecia „Nacio-
nalnoho Muzeju”. Był to koncert śpie-
waczy Marji Sokił mający zilustro-
wać twórczość ruskich kompozytorów.
Twórczość ta właściwie zaczęła się do-
piero od jakichś trzydziestu lat i taki
leż tytuł dano koncertowi. Objął on u-
twory kilkunastu kompozytorów, wy-
konane przez śpiewaczkę bez zarzutu.

Nawiązując do tytułu koncertu trze-
ba zaznaczyć, że właściwie jedyną ga-
łęzią muzyki, uprawianą przez kompo-
zytorów ruskich dotychczas była pieśń
solowa i chóralna, ewent. z towarzy-
szaniem fortepianu, który jednak tylko
wyjątkowo odgrywał rolę samodzielną.
O przyczynach tego faktu, tej wylą-
czności pieśni, nie miejsce tu pisać; wy-
starczy podkreślić wrodzony liryzm o-
raz ową „śpiewność” ludności ruskiej.
Ale zato pieśń ruska, chociaż przeważ-
nie prymitywna, wybija się melodyj-
nością i liryzmem, często aż może na-
zbyt sentymentalnym. Od Łysenki po-
czawszy aż po niedawne czasy utwory
ruskich pieśniarzy takie właśnie wy-
raźne nosiły cechy, uprawiające jed-
nak do wyrażenia zdania, że może,
gdyby ich kompozytorowie bardziej a
przedwzrostkiem choć trochę wszech-
stronniej byli obeznani z teorią muzyki
i jej możliwościami to działalność ich
wyłaby bardzo zyskała. Dopiero ostat-
nie czasy przynoszą pewne dążenia w
kierunku oderwania się od dotychcza-
sowej wylączności pieśni. Są one jed-
nak jeszcze zbyt skromne, by na ich
podstawie można było już coś stanow-
czego powiedzieć. W każdym razie
śledzić je należy z uwagą.

A. S-ki

Lwów, w październiku.

Z sali koncertowej Wieczór Chopina

Aleksander Michałowski, senior
pianistów polskich i jeden z najstar-
szych odtwórców Chopina, czci o
roku dzień zgonu mistrza, dając kon-
cert, utworom jego poświęcony. Mimo,
że prof. Michałowski w sędziwym
znajduje się wieku, jest sterany prze-
ciwkościami życia i często niemocą, o-
słabiającą ten w istocie niespożyty or-
ganizm, — zawsze jednak w dn. 17
października zjawia się na estradzie,

Kronika literacka

Powieść trzynastoletniej dziewczynki.
— Niedawno wydana w Londynie po-
wieść dla młodzieży „Mr. Hermit Crab”
odznacza się efektywnym stylem literac-
kim, fantazją i doskonałą techniką. Mo-
żna przypuszczać, że wyszła z pod pió-
ra „jakiegoś wybitnego autora, który ra-
z spróbował napisać coś dla dorastającego
pokolenia. Tymczasem autorka, Mimsy
Rheys, liczy lat 13. Przedmowa wystawia
jej świadectwo cudownego dziecka. Gdy
miała 2 lata, umiała już czytać i pisać,
gdy miała 6, znała już wszystkie powieści
Scotta. Treść książki jest wcale ory-
ginalna. Opisuje ona wakacyjny pobyt
nad morzem dwóch dziewczynek, które
codzienne swoje przeżycia przetwarzają
w romantyczne fantazje.

by sztuką i grą swą złożyć hołd pamię-
ci Chopina.

Liczni miłośnicy muzyki chopinow-
skiej i zwolennicy prof. Michałowskie-
go zapewnią co roku w dniu tym salę
Tow. Hygienicznego; wdzięczność dla
znakomitego artysty objawiają słucha-
cze serdecznie zawsze pod adresem
prof. Michałowskiego owacjami, zmu-
szając go zazwyczaj do całej masy do-
datków nadprogramowych.

W czwartek ubiegły prof. Michałow-
ski, acz niedawno przebył chorobę,
zjawił się na estradzie, by spełnić swój
niekiedy obowiązek oddania czci i hoł-
du pamięci swego ukochanego mistrza.
Mimo widocznej niedyspozycji fizycz-
nej umiał jednak artysta grą swą sku-
pić uwagę licznej audytorjum, które
w ciszy i z przejęciem głębokim wy-
słuchało obfitego programu. Wieczory
chopinowskie prof. Michałowskiego
mają w Warszawie swoją tradycję,
mają też swoją publiczność, która wi-
dzi w nich nic, wiążącą słuchaczy z i-
stotą muzyki Chopina. Nic ta jest dla
nich rzeczą szczególnie cenną; nie za-
stąpi jej żadna literatura, żadna książ-
ka, żadna analiza. Prawdziwy Chopin
przejawia się wyłącznie przez grę wiel-
kich pianistów.

Zast.

Plagiat rektora uniwersytetu

W numerze wczorajszym podaliśmy
w telegramie własnym z Poznania wiad-
omość, która nie tylko w świecie nau-
kowym wywołała zrozumiałe wraże-
nie: rektorowi uniwersytetu poznań-
skiego filarowi „sanacji”, wstawione-
mu z rozważywania kół młodzieży —
zarzucono plagiat naukowy. Wydarze-
nie niepowściągliwie, warto przeto wej-
rzeć w szczegóły, chodzi tu bowiem o
godność nauki polskiej a również o na-
prawienie krzywdy wyrządzonej nie-
zbyt dawno już prof. Stan. Fibichowi,
którego wyniki badań przywłaszczył
sobie p. Runge.

Kurjer Poznański (Nr. 479) tak tę
sprawę przedstawia według uwag o-
trzymanych z lwowskich kół nauko-
wych:

„Otóż prof. Runge wydał w roku
1921 — już jako profesor uniwersytetu
poznańskiego — nakładem Wydawnic-
twa Polskiego (Lwów — Poznań)
książkę p. t. „Nauka o koniu” (Hippo-
logja). Książka ta jest w bardzo
znaczącej części dosłownym skopjowa-
niem pracy „Hodowla ogólna — We-
dług wykładów prof. doktora Stanisła-
wa Fibicha”.

Wykłady prof. Fibicha zostały w ro-
ku 1912 spisane i powielone litografią
na 486 stronach wielkiego formatu.
Rzecz duża ukazała się nakładem T.B.
P. S. W. we Lwowie, t. zn. tamtejszego
Towarzystwa Bratniej Pomocy Studen-
tów Weterynaryj. Przesłałem Szanow-
nej Redakcji egzemplarz oryginalny
„Hodowli ogólnej”, zastrzegając sobie
jego zwrot. Jest to już bowiem dzisiaj
biały krak.

Zakreśliłem w egzemplarzu całe dzie-
siątki stron, które prof. Runge prze-
jął żywcem w swej „Nauce o koniu”,
przedstawiając je jako swoją włas-
ność naukową, przycem tam wszędzie,
gdzie prof. Fibich użył wyrażenia
„zwierzę”, prof. Runge zastąpił je

„koniem”. Oczywiście prof. Runge do-
dał do wywodów prof. Fibicha także
swoje oryginalne rozdziały, a niekiedy
tylko zdania, Niemniej bardzo duża
część „Nauki o koniu” prof. Runge-
go jest przejęta żywcem — zdanie po
zdaniu, słowo w słowo — z „Hodowli
ogólnej”, z wykładów prof. Fibicha.

Stwierdzam fakt, dostarczam Szan-
ownej Redakcji dowodu - dokumentu
w postaci oryginalnego egzemplarza
„Hodowli ogólnej”, — sąd pozostawia-
jąc opinii publicznej, a przedewszyst-
kiem opinii naszego świata naukowe-
go.

Bolesne to, że sprawa ta stanie się
głośną — nie tylko u nas, ale uważam
że byłoby jeszcze gorzej, gdyby się te-
go rodzaju rzeczy w polskim świecie

 **Motonirin-Motor**
USMIERZA BÓLE
ARTRETYCZNE I REUMATYCZNE

naukowym tolerowało. Prawda, o któ-
rej się dotąd mówiło tylko prywatnie,
musi być raz ostatecznie publicznie
stwierdzona.”

Do powyższego dodała redakcja
Kurjera Poznańskiego m. inn. takie u-
wagi:

„Potwierdzamy, że, porównując
„Hodowlę ogólną” z „Nauką o koniu”
prof. Rungego, znaleźliśmy w tej o-
statniej nie tylko liczne ustępy, ale ca-
łe rozdziały żywcem przejęte z „Ho-
dowli ogólnej”.

Dodajemy jeszcze, że w spisie pi-
śmiennictwa, na które się prof. Runge
powołuje w swej „Nauce o koniu”, wy-
mieniona jest praca prof. Fibicha p. t.
„Chów zwierząt na rasę i chów na u-
żytkowość”. Natomiast całkiem niewy-
mienione są wykłady prof. Fibicha o
„Hodowli ogólnej”, które dziesiątkami
dużych stron przejęte zostały żyw-
cem do „Nauki o koniu” prof. Runge-
go.

Zato, jak na ironję, prof. Runge —
zadedykował swoją naukę o koniu nie-
zbyt dawno już od lat wojennych i nie
mogącemu bronić swej własności nau-
kowej „profesorowi d-rowsi Stanisła-
wowi Fibichowi w dowód głębokiej
czci i wdzięczności”...

Na tem nie koniec. Mamy przed so-
bą drugą książkę prof. Rungego, wy-
daną przezeń także w r. 1921 i również
nakładem Wydawnictwa Polskiego
(Lwów — Poznań). I w tej książce jest
znaczną część tekstu przejętą z wy-
kładów prof. Fibicha, powielonych li-
tograficznie, a opracowanych przez
Marjana Franciszka Kowalskiego, słu-
chacza medycyny weterynaryjnej p. t.
„Rasy i exterior bydła rogatego do-
mowego”.

I tutaj czytamy piękna dedykację dla
nieżyjącego już prof. Fibicha. A na
stronie sąsiedniej widnieje uwaga:
„Wszelkie prawa zastrzeżone”... To
już szczyt wszystkiego!

Wszystkie odnośne książki i prace
znajdują się w naszej ręku.
Występujemy w tej sprawie dla do-
bra nauki polskiej i wyrażamy nadzie-
ję, że władze uniwersytetu poznańskie-
go, którego prof. Runge jest rektorem,
zajmą się tą kwestją...”

ZEW SZAD...

JAK EGIPJCJANIE USYPIALI CHORYCH

Medycyna dzisiejsza posiada w swoim
skarbcu dużą ilość najrozmaitszych nar-
kotyków, usmierniających ból, umie też
już przeprowadzić rozmaite operacje i za-
biegi, zupełnie bez bólu. Od niepamięt-
nych czasów zajmowali się ludzie proble-
mem bezbolesnego leczenia i usuwania
zębów. Jeden ze znanych archeologów,
prof. Saville z uniwersytetu w Columbji,
twierdzi, że „dentysty” Azteków i Tolte-
ków dawali swoim chorym do picia ja-
kieś oszalałające i usypiające zioła. Kie-
dy pacjent wpadał w stan graniczny z
uspianiem, przystępowano do zabiegu —
Ta ziołowa narkoza była tem komiczniej-
sza, że Aztecy i Toltecy lubowali się w
sztucznych zębach, zrobionych z jakiegoś
blyszczącego kamienia, trzeba więc było
tym elegantom usunąć zupełnie zdrowe
zęby i wstawiać kamienne perełki. Bez
narkozy sprawa ta byłaby oczywiście
zbyt bolesna.

Starzy Egipcjanie posługiwali się dość
specyficzna metoda, która dziś w naszych
oczach wygląda poprostu na wyrafinowa-
ną torturę. Nakładali oni swoim chorym
na całą czaszkę gruby, drewniany hełm.
Potem walili w ten hełm tak długo, póki

pacjent całkowicie ogluszony, nie ze-
miał. Dopiero wtedy przystępowali do
właściwego zabiegu dentystycznego. Kie-
dy się to dziś czyta, brzmi to trochę, jak
bajka o żelaznym wilku. Jakże bowiem
niewinnie wyglądają nawet najboleśniejsze
ukłucia igła dzisiejszej chirurgicznej
strykawki!

NAZWY PUCKA W DAWNYCH WIEKACH

Lustracja starostwa puckiego z roku
1664 wspomina, że do starostwa przyna-
leży wsi 24, folwarków 4 i Morze Małe
dawniejszą i zasadniczą jest forma Puck,
Jak się okazuje, nazwa Pucka w szere-
gu dokumentów polskich z ubiegłych wie-
ków brzmi: Pucko, Pucek i Puck. Naj-
dawniejszą i zasadniczą jest forma Puck,
pisana w dokumentach pomorskich z XIII
wieku: Pucech i Pucz. Niemieckie doku-
menty z epoki krzyżackiej narzuciły for-
my. Pautczk, Pautzke, Pautzig. W
XVII wieku ustalilo się niemieckie
brzmienie Putzig (Putzig), zbliżone do
pierwotnego polskiego. Kaszubi po dziś
dzień lubią mówić że jadą do Pucko.

WYKOPALISKA POD BRANSKIEM

W Chojewie pod Branskiem odkryto
grób przedhistoryczny. Początkowo przy-

puszczano, że jest to grób Jadźwągów,
gdyż znaleziono go w pobliżu t. zw. gó-
ry Kumaka, legendarnego wodza Jadź-
wągów, który miał być tu pochowany.

Obecnie po zbadaniu grobu przez asy-
stenta Muzeum Archeologii Bera i przed-
stawiciel Tow. Krajoznawczego okaza-
ło się, że grób ten pochodzi z przed oko-
ło 3000 lat przed Narodzeniem Chrystu-
sa. Przy przekopywaniu grobu znalezi-
ono pięknie szlifowane siekiery, dęta,
ozdoby bursztynowe, oraz ceramikę z or-
namentami typu nordyckiego.

RAS GUGSA KUPUJE PERFUMY

Pisma amerykańskie donoszą, że Ras
Gugsa, który się poddał Włochom, ma
być wielkim wielbicielem kobiet. Jeden
z korespondentów wojennych miał go
spotkać w Asmarze, kupującego różne
perfumy i kosmetyki, z przeznaczeniem
dla wielbicielek. Ras Gugsa był w zna-
komitym humorze i czynił zakupy maso-
wo. Stale towarzyszą mu adjutanci oraz
urzędnicy cywilni włoscy.

JAK SIĘ ŻENIA W ABISYNI?

Wbrew różnym pogłoskom, wielozę-
stwo nie jest znane w Abisynji. Istnieją
tam natomiast trzy rodzaje zawierania
małżeństw. Małżeństwo może być próbne.
Gdy po jakimś czasie jedna ze stron do-
chodzi do przekonania, że nie odpowiada
jej to małżeństwo, może zerwać umowę.
Drugi typ, to dwuletnie małżeństwo. Czas
ten jest zatem ściśle określony. Po upły-

wie 2 lat, kandydaci do stanu małżeńskie-
go decydują, czy rozchodzą się, czy też
biorą formalny ślub w kościele. Trzeci
rodzaj to ślub religijny na całe życie.

RODZINA NEGUSA

Cesarz Heile Selessie jest ożeniony z
cesarzową Manen. Mają 3 synów i 2 cór-
ki. Cesarzowa Manen pochodzi z dynastji
króla Salomona. W jej żyłach ma płynąć
krew króla Salomona i królowej Saby.
Cesarzowa pozostaje pod silnym wpły-
wem kościoła, pokazuje się nazęnatr
bardzo rzadko. Ma ona niewielki wpływ
na cesarza, mimo, że kler stale na nią
wływa, aby podkreślała Negusowi donio-
słość wpływu Kość. na bieg życia państw.
Negus bowiem więcej przywiązuje
wagi do spraw państwowych, niż kościel-
nych. Następcą tronu Asfon Wossen,
przebywał zdale od rodziny cesarskiej.
Był wielkorządcą i komendantem garni-
zonu w prowincji Dessy. Zył źle z ojcem
jako przeciwnik szybkich reform postę-
powych i cywilnych, wprowadzonych
przez cesarza. Ulega zwolennikom sta-
rego regimu. Cesarz nie dowierza mu i
dlatego Asfon stale jest pilnowany przez
zauflanych cesarza.

TRZY GODZINY POSLEM

Przed rozwiązaniem parlamentu w Da-
nji zdarzył się wypadek rekordu krótkie-
go piastowania mandatu. W dniu, w któ-
rym ogłoszono dekret, rozwiązujący pa-
lament, przybył nowy poseł, redaktor na-

czelny pisma socjalistycznego „Socialde-
mokrata” p. Sorensen i wziął udział w
posiedzeniu. W istocie wziął on udział
tylko w pracach parlamentu jedną go-
dzinę, potrzebną dla uznania jego manda-
tu przez komisję. Tak się bowiem złożyło,
że po uznaniu jego mandatu, parlament
został rozwiązany.

NIEPORZĄDKI W LENINGRADZIE

Przeprowadzona w Leningradzie kon-
trola składów żywnościowych wykazała
bardzo duże zaniedbanie oraz braki.
Ustalono, że zapasy są niewystarczające,
a nadto, że pobiera się zupełnie dowolne
ceny, często dochodzące do lichwiarskich.
Sprzedawano też towary o bardzo małej
wartości.

500 POCIAGÓW MOTOROWYCH WE FRANCJI

Na liniach kolei francuskich kursuje
500 pociągów motorowych. Olbrzymio
został wskutek tego skrócony czas prze-
jazdu. Np. dawniej z Dieppe do Nantes
podróż trwała 7 g. 17 m., obecnie 5 g.
13 m. Z Paryża do Havru trwa tylko
2 godz., z Paryża do Vichy tylko 3 godz.
49 minut.

Z PARYŻA DO ABISYNI

W dniu 13 b. m. odjechało z Paryża
60 młodych Włochów, którzy od kilku lat
przebywali we Francji. Po przejściu
przeszkolenia w obozie w Sabaudji odja-
dą do Afryki jako ochotnicy na front
abisyński.

Konające miasto

(Od własnego korespondenta)

Nigdzie w Polsce bezrobocie nie ogarnęło tak wielkiej ilości mieszkańców, ani też nigdzie piętno głodu nie odbiło się w takiej tragicznej formie — jak w Zawierciu. Zawiercie jeszcze przed pięciu laty posiadało do czterdziestu tysięcy mieszkańców. Liczbę tę zredukowała śmierć, setki wywędrowały w świat na żebra, a pewna ilość wyemigrowała na wieś, albo też do innych miast w poszukiwaniu pracy. Wskutek tego więcej jak czwarta część dawnej ludności uchyła, a ta, która pozostała, rekrutuje się przeważnie z samych pracowników fabrycznych, z których zaledwie dziesiąta część posiada pracę.

Największą fabryką wyrobów bawełnianych T. A. Z. — która była żywicielką 6.500 robotników, zatrudnia obecnie tylko na kilka dni tygodniowo około 500 robotników, a reszta znalazła się na bruku — bez pracy i chleba. Tak samo zamknęła swoje warsztaty wielka fabryka rur i żelaza Hulczyńskiego, inne zaś fabryki znacznie zredukowały ilość swoich pracowników.

Położenie olbrzymiej rzeszy bezrobotnych jest tragiczne.

Rozmaite komisarskie wysiłki, a od roku zabiegi sanacyjnej rady miejskiej, aby drogą eksperymentów usunąć bezrobocie, wcale tego problemu nie rozwiązały.

Cała akcja pomocnicza dla bezrobotnych polega na reperacjach i budowie dróg, mostków, podkopów i nasypów kolejowych, a to daje tylko dorywcze, chwilowe i sezon. zajęcie dla pewnej tylko ilości osób, i przedłuża jedynie ich mękę głodową, bo kiedy nadchodzi słotna jesień, a potem zima, prace te ustają i widmo śmierci głodowej staje biedakom przed oczyma.

Takie chwilowe i dorywcze prace, to jakby zastrzyki, które przedłużają tylko mękę konania. Trzeba się przecieć z tem pogodzić, że tych reperacji drogowych i prac przy podkopach kolejowych wnet nie stanie, a później co będzie?

Sanacyjny, zadłużony po uszy Magistrat marzy sobie wprawdzie o wspaniałym poemacie rozbudowy miasta, budowie hal targowych, magistratu, koszar wojskowych, bastjonu, pływalni, ba... może nawet toru wyścigowego i kilku drapaczy chmur dla dygniały, ale kto będzie płacił te rosnące stale z roku na rok długi na rozbudowanie się konającego miasta? A zresztą, poco tak miasto rozbudowywać, skoro ludności coraz bardziej ubywa i za lat parę zejdzie Zawiercie do rządu Pipidówki o znikomej ilości ludności, może już nie z prezydentem, ale tylko wójtem na czele. Przed wyborami do rady miejskiej głosiła szumnie sanacja afiszami i obiecywała na wiecach, że zadaniem jej będzie u-uchościć fabryki... Więc prosimy bardzo do dzieła!

Już obecnie widzimy, że z gospodarką miejską zaczyna być coraz gorzej, skoro w budżecie miasta za ten rok na opiekę społeczną z braku pokrycia Województwo obniżyło kredyty z projektowanych sum 103.760 zł. 58 gr. na 43.549 zł. 37 gr.

Bezrobotni w Zawierciu poza niezmiernie małą pomocą Komitetu Funduszu Pracy nie dostają ani grosza w gotówce. Nie posiadając więc żadnych środków materialnych, nie mogą czynić żadnych zakupów, co spowodowało zupełny upadek handlu i rzemiosła.

Tutaj, nawet przy tłuczeniu kamieni na drogach, nie mogą dostać zatrudnienia ludzie inteligentni, niegdysz zamożni, a dziś nędzarze. Dzieci szkolne po nauce chodzą zebrać, a poczekalnie urzędu pocztowego i stacji kolejowej — stale gószą biedaków proszących o jałmużnę.

O płaceniu komornego w domach, zamieszkałych przez tych nieszczęśliwców, od lat szeregu nawet się nie mówi. Starych domów nikt nie remontuje, a miejski wydział budowlany wydaje ciągle zarządzenia rozbiorów domów, które grożą zawaleniem.

Przy robotach publicznych, jeśli uda się szczęśliwcom uzyskać pracę, zarobki ich wynoszą miesięcznie aż... 44 złote! Czy starczy to na sam chleb dla rodziny składającej się z kilku osób? Rodziny mniejsze, których żywcili wysłano do pracy w Zagłębiu, lub też do obwałowania Wisły, z zarobków mogły otrzymać najwyżej po 4 do 5 zł. tygodniowo. Czyż takie groszowe sumy mogą wystarczyć na najniebezpieczniejszą roślinę, jeśli weźmie się nadto pod rozagę i to, że od lat kilku nie sprawił sobie nikt ubrania, ani butów, a odkrycie z lepszych czasów dawno zdarło się na strzępy.

W obecnej chwili zarejestrowanych bezrobotnych na pomoc akcji żywno-

ciowej, jak również tych, którym pracę wymówiono wynosi: 11.376 głów. A iluż jest tutaj nędzarzy, nigdzie nie zarejestrowanych?

Sześć tygodni upłynęło od ostatniej akcji żywnościowej i do tej pory komitet nie otrzymał jeszcze żadnej subwencji. Przyznana subwencja na akcję ziemniaczaną w kw. 16.000 zł. nie starczy nawet na obdzieleniu bezrobot-

Zawiercie, w październiku

nych po 25 kg. na osobę, kiedy weźmie się pod uwagę, że cena ziemniaków w porównaniu z zeszłym rokiem znacznie wzrosła.

Zawiercie jest najskrajszym przykładem kryzysu i zlej gospodarki. Zmiana w Zawierciu może nastąpić tylko wraz z zmianą systemu i sytuacji w całej Polsce.

W. S. P.

Z CAŁEGO KRAJU

HALLEROWO

Nowy kościół. — Dzięki niestrudżonym wysiłkom Towarzystwa Przyjaciół Hallerowa ukończona została budowa pięknej świątyni nadmorskiej w Wielkiej Wsi Hallerowie. Wnętrze pokryto blachą miedzianą, a na szczycie umieszczono krzyż widoczny daleko z morza i od strony Rozewia. Wykonano również wnętrza świątyni, nie wyłączając głównego ołtarza; brak tylko lawek. Na wieży umieszczono ołtarz dla Mszy polowych. Nowy kościół w Wielkiej Wsi - Hallerowie należy do rządu najpiękniejszych świątyni na Pomorzu.

LUCK

Nowe zabójstwo proboszcza prawosławnego. — Szereg morderstw popełnianych w ostatnich latach na proboszczach prawosławnych na Wołyniu został ostatnio powiększony przez skrytobójcze zabójstwo proboszcza parafii prawosławnej w Stawkach (pow. Kostopolski), o. Arseniusza Tatury.

Powodem zabójstwa, jak donosi miejscowa prasa, jest zemsta za sprzeciw ze strony Tatura ukraińskiej cerkwi prawosławnej.

RADOM

Adres „Warsz. Dzien. Narod.” w Radomiu: Zeromskiego 46.

Kursy dla analfabetów. — Narodowa Organizacja Kobiet w Radomiu organizuje kursy dla dorosłych analfabetów. Rozpoczęcie kursu w dniu 4 listopada

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?
Teatr Wielki: Sobota godz. 20-ta „Srebrna stolatka”.

Repertuar kin:
Apollo: Wacus.
Casino: Wyprawy krzyżowe.
Chimera: Mały pułkownik.
Grażyna: Oriów.
Kopernika: Folies Bergères, z M. Chelvalierem.

Marysińska: Bar Mjwe oraz Zj i śmieję się.

Pan: Halka z J. Kiepurą.
Pax: Młody las i dodatki.
Raj: Pieśń kozaka.

Stylowy: Dziecię z obłoków i rewia.
Świt: Złodziej serc i Rodzina Rotszyldów.

Narodowa Organizacja Kobiet (Klonowicza 7) zaprasza ewe członkinie i sympatyczki na herbatkę dyskusyjną, która odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 18-iej. Referat „O stosunkach prawnych między rodzicami a dziećmi na podstawie projektu nowej ustawy kodyfikacyjnej” wygłosi p. Marja Sucharowska.

Emerytowani aktorzy w sądzie. — W sądzie pracy odbył się proces emerytowanych aktorów teatru miejskiego we Lwowie, którym prezydent miasta zredukował pobory z tego powodu, że w swoim czasie dokonano mylnego ich wymiaru. Sąd pracy, do którego zwrócili się poszkodowani, miał wydać zasadnicze orzeczenie, czy jest kompetentny do rozstrzygnięcia tego sporu. Po przesłuchaniu świadków s. Dubińskiego zapowiedział ogłoszenie wyroku w dn. 31 b. m.

nie profanujcie waszych grobów! — Zbliża się dzień poświęcony pamięci naszych zmarłych, „Zaduszki”, w którym tłumnie odwiedzają będą rodziny grobów swych najdroższych. W dniu tym zapłona według zwyczajów, światła na grobach. O ile trudno nam się przelamać, by złożyć ofiary za spokój dusz najdroższych wprost na cele dobroczynne, (dla biednych żyjących w nędzy i niedostatku), to pamiętajmy o obowiązku kupowania światła tylko w firmach i wytwórniach chrześcijańskich, gdzie pracuje polski robotnik. Niech na głębokim piętyście dla zmarłych nie zerują wrogie elementy, podważając na każdym kroku zasady naszego życia katolickiego, pasyzytując w naszej Ojczyźnie w chwili, gdy nie możemy udzielić chleba naszym współbraciom. Nie profanujcie grobów!

T-wo „Samobrona”.

Tragiczny wypadek oficera. — Na szosie pomiędzy Gródkiem a Lwowem wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ stacjonowany w Gródku por. Władysław Dawiskiba z 26 p. p.

Jechał on motocyklem z Gródka do ku. W pewnym momencie por. Fiedler który prowadził maszynę, podczas gdy por. Dawiskiba siedział za nim na siedel-

ku. W pewnym momencie por. Fiedler zauważył kilka sztuk bydła, pędzonego z przeciwnej strony, wobec czego zjechał na skraj drogi. Gdy już wyminał bydło, wówczas por. Dawiskiba, obejrząwszy się w tył, uderzył o duży gałąz zwisającą nad szosą, z rozcięciem na pół głową wypadł na drogę i poniósł śmierć na miejscu. Wskutek wstrząsu motocykl zjechał do rowu a por. Fiedler wypadł na jezdnię, doznając okaleczenia nogi. Por. Fiedler usiłował ratować kolegę, ale wszelka pomoc zawiodła.

Samobójstwo z miłości. — Mieszkaniec wsi Bobrowki pod Kozienicami, Józef Szerszyn postrelił się z rewolweru, w okolicy serca. Rannego przewieziono do szpitala św. Kazimierza w Radomiu, gdzie wyjęto mu kulę. Stan samobójcy bardzo ciężki. Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Naczelnik poczty defraudantem. — W latach 1930 do lipca 1933 r. obowiązki naczelnika agencji pocztowej w Solcu n/Wisłą pełnił Andrzej Dudek, człowiek obarczony lęzną rodziną. Wymieniony pobierał wynagrodzenie miesięczne w kwocie 80 zł. Szczupłość poborów jakoteż słaba wola oraz potrzeby rodzinne stały się przyczyną, że Dudek zaczął przywłaszczać sobie pieniądze z Kasy Pocztovej. Przeprowadzona rewizja wszystkich ksiąg, ujawniła brak gotówki na sumę 4.042 zł. Braki powyższe stały się przyczyną aresztowania Dudka. W Sądzie Okręgowym w Radomiu zasiadł

on jako oskarżony o zdefraudowanie pieniędzy publicznych. Oskarżony Dudek przyznał się do winy, wyjaśniając, że zdefraudowanych z Kasy pieniądze użył na kurację żony, chorej na gruźlicę płuc. Po zeznaniach świadków, sąd wyłosił wyrok mocą, którego Andrzej Dudek został skazany na 2 lata więzienia.

B. dyrektor Mazur skazany na rok więzienia

(Od własnego korespondenta)

Łęczycza, w październiku

W dniu 13 b. m., w przepełnionej publicznością, szczupłej sali sądu grodzkiego w Łęczycy, rozegrał się epilog, głośnego na tutejszym terenie procesu.

Sąd Okręgowy w Łodzi, na sesji wyjazdowej w Łęczycy, po zbadaniu nadużyć, wynoszących około 4 tys. zł. popełnionych przez b. dyrektora, byłego gimnazjum w Łęczycy, Andrzeja Mazurę, uznał go winnym przywłaszcze-

nia tych pieniędzy, i narażenia na straty Łęczycyckiego Towarzystwa Oświatowego, skazując go na rok więzienia.

Podczas przewodu sądowego, przesunął się długi korowód świadków, a zeznania ich odsłoniły ponury obraz bagna, oddawna tu istniejącego, które pogłębił jeszcze bardziej b. dyrektor Mazur.

Sylwetka oskarżonego była nader charakterystyczna: P. Mazur posiadał Krzyż Niepodległości i Krzyż Zasługi. Na gruncie łęczycyckim był p. Mazur potęgą. Kierował miejscowem BB. i był prawą ręką pana starosty Pajdaka. Nie było stanowiska, o któreby się p. Mazur nie ubiegał. Brał czynny udział w życiu politycznym i społecznym. Sięgał po burmistrzostwo, a podczas wyborów samorządowych jeździł po całym powiecie i agitował przeciwko narodowcom. Znaczenie jego było wielkie, bo miał poparcie p. starosty.

Powstało wobec tego pytanie: dla czego miejscowy starosta tak gorąco protegował p. Mazurę, dlaczego po pierwszych wykrytych nadużyciach tak go bronił i zalecał tę sprawę „tuszować”?

Tego rodzaju „wychowawców” i działaczy, jak p. Mazur, społeczeństwo łęczycyckie już ma dosyć.

Łęczyczanin.

Jak leczy Ubezpieczalnia Społeczna. — Przed 5 miesiącami został pokaszany przez wściekłego psa w Radomiu, robotnik Józef Wojcieszek zamieszkały ul. Nowogrodzka 21. Pokaszany udał się do Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu, gdzie mu zastrzyknięto odpowiednią szczepionkę. Przed kilku dniami Wojcieszek zaczął zdradzać objawy wścieklizny. Chorego przewieziono do szpitala w Warszawie. To jest widoczny przykład, jak leczy ludzi Radomska Ubezpieczalnia Społeczna.

STANISŁAWÓW
Robotnicy żydowskiej piekarni zastrzykowi. — W żydowskiej piekarni Księgie w Stanisławowie, wybuchł strajk wśród zatrudnionych tam robotników. Przyczyną strajku, jest niewłaściwe traktowanie robotników, przez właściciela piekarni. W czasach gdy zwierzęta otacza się opieką, zupełnie słusznym jest by ludzi traktować odpowiednio.

Otwarcie czytelnicy T. S. L. — Została otworzona nowa czytelnia T. S. L. w Łyścu, w powiecie stanisławowskim, staraniem stanisławowskiego koła T. S. L. Po przemówieniach delegatów koła T. S. L. ze Stanisławowa, wybrano zarząd czytelnicy z księdzem Józefem Magierowskim, proboszczem w Łyścu, jako prezesem czytelnicy. Nowa polska placówka, otrzymała ze stanisławowskiego koła T. S. L. 60 książek do biblioteki.

Walne zgromadzenie komitetu budowy kościoła Chrystusa Króla i ochronki rzymsko - katolickiej. — Odbędzie się 20 b. m. o godzinie 14.30 w Sokole II na Górcze. W razie braku statutu przewidzianego kompletu, następnego walne zebranie odbędzie się o pół godziny później.

TORUŃ
Przeciw decyzji p. Kirtiklisa. — Jak już donosiliśmy, wojewoda pomorski Kirtiklis odmówił zarejestrowania Związku Powstańców Wielkopolskich z siedzibą w Toruniu. Przeciw temu orzeczeniu zarząd towarzystwa wniósł odwołanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, przesyłając odpis odnośnego pisma władzom wojskowym.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: sobota — „Stare wino szum”; niedziela popoł. „Iwan Groźny”; niedziel wiecz. „Rozbitki”.

Kina katolickie:
Apollo: „Folies Bergère”.
Promień: „Weronika”.
Stella: „Czarna perła”.
Sztuka: „Ostatnia miłość”.
Świt: „Żona z ogłoszenia”. (Flip i Flap)
Uciecha: „Kocham wszystkie kobiety”.

Bierdziejew i Veleska Gert w Starym Teatrze. — W niedzielę 20 b. m. o godz. 12 odbędzie się koncert symfoniczny Filharmonii Krakowskiej, który poprowadzi skrzypiec Bierdziejew. Jako solista wystąpi prof. Stanisław Mikuszewski. W poniedziałek 21 b. m. publiczność krakowska będzie miała okazję podziwiania fenomenalnej tancerki Veleska Gert w jednym jej w nas wieczorne tańców charakterystycznych, komicznych i groteskowych.

„Lemkowszczyzna.” — Interesujący odczyt na ten temat wygłosi dr. Zdzisław Stieber docent U. J. na zwyczajnym posiedzeniu członków Koła TNSW., które odbędzie się w sobotę o godz. 19-tej w lokalu przy ul. Golebkiej 6. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Poświęcenie lokalu Koła Siron. Nar. w Podgórzu, odbędzie się w niedzielę 20 b. m. poświęcenie poprzedzi Msza św. w kościele parafialnym w Podgórzu (Rynek) o godz. 10-tej. Zbiórka wszystkich członków Stronnictwa Narodowego z Krakowa na rynku podgórskim przed kościołem o godz. 9.40.

„Sokol” na uroczystości otwarcia Żydowskiego domu gimnastycznego. — We środę wieczór na ul. Bocznej - Skawin -

skiej odbyło się uroczyste otwarcie nowego Żydowskiego domu gimnastycznego. Krakowskiemu żydostwu przybyła nowa placówka, w której wychowywać będzie i kształcić fizycznie „walecznych” machabejczyków czy trumpełdorczyków oczywiście nie przeciw Arabom, którzy są dość daleko... Sionistyczny „Nowy Dziennik” podaje obecnych przy otwarciu reprezentantów władz związków i stowarzyszeń. Przybyli więc w imieniu wojewody nac. Hampel, z ramienia prezydenta miasta i rady miejskiej radny dr. Kwieciński (dlaczego nie sam p. Kaplicki lub który z żydowskich radnych BB.?) w imieniu PUWF. por. Pawlik, następnie wśród wymienionych Thonów, przedstawicieli Bnei Brithu i innych żydowskich organizacji znajdujemy wzmiankę, że przybyli także reprezentanci „Sokola”. Jeśli tej wiadomości władze sokole nie zdemontują, to można będzie nazwać obecność ich przedstawicieli na żydowskiej uroczystości wręcz skandalem. Dotąd „Sokol” krakowski był organizacją naogół (choć nie zawsze) szanującą się. Obecnie idzie na żydowskie podworko. Jeśli tak jest — to społeczeństwo polskie powinno go odpowiednio potraktować.

Magistrat krakowski przeprał 50.000 zł. — Za mostem kolejowym, na Grzegórkach znajduje się t. zw. grunta paoungstiańskie nabyte w r. 1928 przez gminę miasta od OO. Augustjanów. Należność była płaconą ratami, nadto dochodziły procenty w razie zwłoki. Na tle obliczenia tych procentów wynikł między gminą a OO. Augustjanami proces, zakończony przegrana gminy, która ma zadziacić 50.000 złotych klasztorowi.



WEZWANIE NA WEZWANIE

W swoim przemówieniu przez radio z dn. 15 b. m. p. min. Kwiatkowski zwrócił się do wszystkich organizacji społecznych i gospodarczych o współdziałanie przy usuwaniu tych zapór formalno-prawnych, które hamują postęp życia gospodarczego i osłabiają najważniejszy ośrodek konsumpcyjny, t. j. wieś polską.

Ośmielam się skorzystać z tego wezwania i wyrażam przekonanie, że jedna z najnieustępliwszych zapór, która utrudnia organizację wszystkich dziedzin życia gospodarczego, a zwłaszcza naszego rolnictwa, to zła ustawodawstwo o spółkach zarobkowych, znanych pod nazwą spółdzielni. Faktu tego nie docenia się w Polsce, albowiem spółdzielczość samą pojmuję się tu nie jako zjawisko ekonomiczne, zarobkowe, lecz jako zjawisko społeczne, zmierzające do przeobrażenia obecnego ustroju gospodarczego na jakiś ustrój akapitalistyczny. Na gruncie spółdzielczości — wewnątrz tych pojęć, jakie sztucznie i bezpodstawnie narzucono naszemu ogółowi, ma się odbywać nie walka o zarobek, o kapitał, którego brak stwierdzamy na każdym kroku, lecz walka przeciwko kapitalowi.

To założenie oniesmiela ludzi szukających w spółdzielczości środka organizacyjnego i zabija ich inicjatywę, bo zawiera w sobie fałsz ideowy, bo odbiera wszelkiej akcji na tym gruncie cechy pracy szczerzej, jasnej i przemawiającej do rozumu, bo wywołuje wrażenie pozorów, za którym kryje się cel utajony, niezgodny z interesem, któremu mamy służyć.

Ustawa, uchwalona w roku 1920, w okresie największego napięcia powojennego radykalizmu społecznego, wprowadziła do naszego ruchu spółdzielczego sztywne zasady i ograniczenia, jakich nie zna ustawodawstwo żadnego kraju europejskiego, włączyła bowiem pracę wszystkich dziedzin życia gospodarczego w ramy organizacji i działalności robotniczych stowarzyszeń spożywczych i podporządkowała całą gospodarkę narodu socjalistycznej doktrynie społeczno-gospodarczej, która ani nie odpowiada potrzebom i strukturze polskiego społeczeństwa, ani współczesnym prądom myśli społecznej.

Nowelizacja z roku 1934 nie tylko nie nadała ustawie o spółdzielniach większej przydatności życiowej, lecz zastosowanie jej opasała murem formalistycznej nadzorczej, mającej z odległości decydować nawet o celowości założenia spółdzielni oraz o zamierzeniach gospodarczych, ujawnionych w projekcie statutu. Tym sposobem

skoszarowano całe życie gospodarcze szerokiego ogółu, naginając treść różnorodniejszych jego przejawów do jednej doktryny, zaś formę — do wszechwiedzy państwa.

Dzisiaj wieś polska nie może oczekiwać od spółdzielczości ani pomnożenia swego zarobku, ani podniesienia swego poziomu kulturalnego. Dobrobyt i kultura, te dwie podwaliny bytu każdego narodu, wymagają wol-

ności inicjatywy, poczucia odpowiedzialności za swoje czyny i jasnego ale surowego prawa za zaniechanie obowiązków.

Wielką zasługę zdobędzie sobie wobec polskiej rządu, który uwalni spółdzielczość od przywilejów podatkowych, od pozorów opieki państwowej i od przestarzałych założeń ideowych.

ANTONI RZĄD

Żydzi i handel dewocjonaljami w Częstochowie

W ostatniej „Tęczy” czytamy:

W Częstochowie, dokąd jadę specjalnie po to, by na miejscu przekonać się o tem, jak dalece żydostwo przeniknęło dziedzinę wyrobu i handlu dewocjonaljami, jest nieco inaczej, niż w stolicy, ale niestety, nie lepiej. Ani fabryk, ani mniejszych warsztatów (grawerskich czy innych) żydowskich, trudniących się wyrobem medalików, tutaj niema, ale za to hurtownictwo jest w 80 proc. w rękach Żydów. Hurtownie te bądź sprowadzają masowo i potem odprzedają detalistom (chrześcijanom), bądź też, po zakupie wielkiej ilości np. skór do oprawy książeczek do nabożeństwa, dają te półfabrykaty do roboty chałupnikom. Chałupnicy w Częstochowie — to wyłącznie chrześcijanie. Co do hurtowni żydowskich, jest ich kilka. Największe z nich: firma Szajkiewicz, Rosensaft, Fajglowicz, Syper. Chałupników chrześcijan jest na terenie Częstochowy kilkuset. Najgorzej w Częstochowie przedstawia się sprawa wyrobu ram do świętych obrazów. Przed wojną od wielu lat ramy robili wyłącznie tylko Żydzi. Był to jakoby cichy ich monopol. Dziś jest nieco lepiej, o ile „lepiej” można nazwać tego rodzaju formę współpracy chrześcijańsko-żydowskiej: oto chrześcijanie robią ramy, Żydzi zaś listwy. Od niedawna istnieje już parę wytwórni ram chrześcijańskich.

Pewna miejscowa działaczka społeczna w Częstochowie, była prezesa związku dewocjonalistów, a obecna

przew. parafjalnej A. K., skarży mi się w rozmowie na ogromne trudności w walce z konkurencją żydowską.

— Walczyliśmy, proszę pani — mówię — jak mogliśmy. W roku 1920 wystąpiliśmy nawet jako związek dewocjonalistów — katolików przeciwko Żydom na drogę sądową. Proces ten, który prowadził dla nas znakomity adwokat warszawski, ciągnął się aż do roku 1923. I cóż. W końcu przegraliśmy go, oczywiście. Sprawa oparła się nawet o sądy warszawskie. Przecie jest dziś równouprawnienie. Za czasów rosyjskich nie wolno było Żydom wrabiać i sprzedawać dewocjonalii. Dziś cóż możemy na to poradzić, że żydostwo coraz bardziej się rozpięra w tej branży. Od pewnego czasu jest trochę lepiej, bo młodzież narodowa, która chwyciła się nieraz metod nader prymitywnych i doraźnych, jak pięść i bicie, nastrożyła częstochowskich Żydów. Ale niewiele to pomaga, bo choć się na oczy może tak bardzo nie pchają, to jednak w dalszym ciągu działają w ukryciu. A możnaby się doskonale obejść bez Żydów, gdyby tylko powstała jakaś inicjatywa, jakaś solidarność wśród detalistów i kupców chrześcijańskich. Wszystko możnaby wyrabiać przez ręce chrześcijańskie i tutaj u nas, w Polsce. Jedynie paciorki do różańców trzeba sprowadzać z Czechosłowacji, bo u nas takich niema. Sprowadza się je hurtowo i potem chałupnicy zimą robią po domach różańca.

Rozwój hodowli i produkcji futrzanej Zebranie Związku hodowców

W Warszawie odbyło się doroczne walne zebranie Związku hodowców zwierząt futerkowych. Obradom przewodniczył prezes Związku, p. Trybalski.

Na zebraniu tem dowiedzieliśmy się, że zarówno hodowla zwierząt futerkowych, jak i produkcja futrzana, wykazały w ostatnim roku, mimo niesprzyjających warunków, wynikających z powszechnego kryzysu ekonomicznego, duży rozwój. Wszystkie fermi nastawione były na produkcję materiału futzanego i cały ten materiał mieściły na rynku wewnętrznym. Gdy się zważy, że hodowla zwierząt futerkowych należy do trudnych i kosztownych, fakt jej rozwoju, dalej wzrostu produkcji, wreszcie całkowitego zbytu zeszlornocznego wytwórstwa — należy przyjąć z uznaniem i zadowoleniem. Rynek wewnętrzny zaś okazuje dla krajowego materiału futzanego silne zainteresowanie. Popyt na skórki jest tak duży, że produkcja ma jak najlepsze widoki dalszego rozwoju. Jest to objaw pomyślny i o tyle pożądany i ważny, że

zaspokojenie chociażby tylko częściowe, przez produkcję krajową zapotrzebowania wewnętrznego, poważnie zmniejszy import i wpłynie dodatnio na nasz bilans handlowy.

W okresie sprawozdawczym powstały 2 nowe fermi, tak, że ogółem liczy związek obecnie 17 ferm, hodujących przeważnie lisy srebrzyste, szopy i nutry (bobry błotne) oraz inne zwierzęta futerkowe. Praktyka lat ostatnich wykazała jednak, że w naszych warunkach gospodarczych, terenowych i klimatycznych, najlepsze wyniki daje i najoszczędniej się opłaca hodowla lisów srebrzystych i szopów, chociaż poczynione ostatnio próby z hodowlą nutry, przyniosły również niezłe rezultaty.

Plan pracy Związku na r. 1936 przewiduje w ważniejszych sprawach: licencjonowanie materiału hodowlanego na fermach przez komisję licencyjną Związku, uproszczenie formalności w prowadzeniu ksiąg rodowodowych zwierząt (zamiast wymaganych dotąd 12 ksiąg, obowiązują-

Odroczona redukcja robotników zagranicznych we Francji

Jak wiadomo, dekret ministerjalny w sprawie ochrony francuskiego rynku pracy przewidywał przeprowadzenie do dnia 18 b. m. redukcji kontyngentu robotników zagranicznych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym w okręgu Roubaix. Jednakże organizacja przemysłowców włókienniczych zwróciła się do rządu francuskiego z prośbą o odroczenie tego terminu z uwagi na to, iż w obecnej chwili sprawa ta wymaga specjalnych studiów. W związku z tem nie przeprowadzono do dn. 18 b. m. żadnych redukcji z posteró robotników zagranicznych. Należy przypominieć, że wspomniany dekret przewidywał redukcję 50% robotników zagranicznych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

Niewątpliwie poważna redukcja wykwalifikowanych robotników zagranicznych w momencie pewnego ożywienia

Giełda mięsna

Na zebraniu giełdy mięsnej w Warszawie na targowisku trzody chlewnej zaznaczyło się bardzo duże ożywienie popytu i mocniejsza tendencja. W kilku transakcjach, zawartych poza notowaniami oficjalnymi płacono za wyjątkowe okazy trzody chlewnej po 121 zł. za 100 kg.

Za 100 kg. żywa loco Warszawa płacono: woły tuczone — 75 zł., mięsiste — 60 do 64 zł., tłuste — 66 do 73 zł., karmne — 53 do 57 zł., buhaje karmne 52 do 57 zł., krowy tłuste — 73 zł., mięsiste — 60 do 63 zł., karmne — 52 do 58 zł., bydlę chude bez różnicy gatunku i wieku — 49 do 50 zł., cielęta odżywnie — 82 do 86 zł. Trzoda chlewna: słoninowa od 150 kg. wwyż — 100 do 120 zł., słoninowa od 130 do 150 kg. — 85 do 100 zł., mięsne od 110 kg. wwyż — 75 do 85 zł.

Za kg. mięsa uboju warszawskiego loco hala płacono: wołowina gat. I-szy — 1.20 do 1.30 zł., gat. II-gi — 1.10 do 1.15 zł., cielęcina gat. I-szy 1.80 do 1.85 zł., gat. II-gi — 1.60 do 1.70 zł., wieprzowina słoninowa 1.25 do 1.30 zł., mięsna — 1.15 do 1.20 zł. Mieso przywożone: wołowina gat. I-szy 1.05 do 1.10 zł., gat. II-gi — 95 gr. do 1 zł., cielęcina gat. I-szy — 1.55 do 1.65 zł., gat. II-gi — 1.40 do 1.50 zł., baranina zady — 1.10 do 1.30 zł., wieprzowina mięsna — 1.05 do 1.10 zł.

wać będzie na przyszłość tylko 5), zorganizowanie specjalnych kursów dla personelu instruktorskiego i hodowców i t.p. Należy zaznaczyć, że postanowienie Związku uproszczenia formalności księgowych łączą się z likwidacją międzynarodowej Unji związków hodowców zwierząt futerkowych, mającej swą siedzibę w Zurychu, która niedawno z wielu względów zakończyła swą działalność i rozwiązała się. Wobec tego związek zdecydował zreorganizowanie w Polsce systemu prowadzenia ksiąg hodowlanych, dostosowując nowy system do istotnych potrzeb i warunków kraju.

Obszerną dyskusję wywołała sprawa organizacji zbytu skór futrzanych. Polskie Towarzystwo handlu kompensacyjnego wystąpiło tu z projektem utworzenia w Warszawie centrali skupu skór. Sprawa jest w toku.

gospodarczego, zanotowanego w przemyśle włókienniczym w szeregu krajów, odbiłyby się niekorzystnie na wyzyskaniu koniunktury przez francuskie zakłady przemysłowe.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 18 października

DEWIZY

Belgia 89.40 (sprzedaż 89.63, kupno 89.17); Holandia 360.20 (sprzedaż 361.10, kupno 359.30); Kopenhaga 116.75 (sprzedaż 117.30, kupno 116.20); Londyn 26.13 (sprzedaż 26.26, kupno 26.00); Nowy Jork 5.31 i pół (sprzedaż 5.34 i pół, kupno 5.28 i pół); Nowy Jork (kabel) 5.31 i pięć ósmych (sprzedaż 5.34 i pięć ósmych, kupno 5.28 i pięć ósmych); Paryż 35.01 i pół (sprzedaż 35.10, kupno 34.93); Praga 21.99 (sprzedaż 22.04, kupno 21.94); Szwajcaria 173.00 — 172.95 (sprzedaż 173.40, kupno 172.54); Sztokholm 134.85 (sprzedaż 135.50, kupno 134.20); Włochy 43.32 (sprzedaż 43.44, kupno 43.20); Berlin 213.70 (sprzedaż 214.70, kupno 212.70)

Obroty dewizami więcej, niż średnie; tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.35 — 5.36 i pół; rubel złoty 4.81; dolar złoty 9.07 — 9.06 i pół; rubel srebrny 1.84; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.87; gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 142.50. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.11.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61.25 — 60.75 (odcinki po 500 dol.) 61.50 — 61.25 (w proc.); 4 proc. pożyczka inwestycyjna 111.00 — 111.25; 5 proc. konwersyjna 67.50 — 68.00; 6 proc. pożyczka dolarowa 78.75 — 78.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gospodarstwa krajowego po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i obligacje Banku gospodarstwa krajowego po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gospodarstwa krajowego 93.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 42.75 — 43.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 53.50 — 53.75; 6 proc. obligacje m. Warszawy 6 em. 60.50 — 60.00.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcji — niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 90.00 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 69.00 (w proc.).

AKCJE

Bank Polski 91.25 — 91.00; Elektr. Dąbrow. — 13.00; Ciechanów — 43.50; Węgiel — 13.25; Ostrowiec — 17.25 — 17.50 — 17.00; Starachowice — 33.50 — 33.00.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 18 października

Pszenna czerw. jara szkl. 775 gl. — — —; Pszenica jednolita 742 gl. 19.50 — 20.00; Pszenica zbierana 731 gl. 19.00 — 19.50.

Zyto I standart 700 gl. 13.00 — 13.25; Zyto II standart 678 gl. 12.75 — 13.00; Owies I st. (niezadszcz.) 497 gl. 16.00 — 16.50; Owies II st. (lekko zadszcz.) 468 gl. 15.50-16.00; Owies III st. (zadszcz.) 438 gl. 15.00-15.50; Jęczmień brow. 16.50-17.50; Jęczmień 678-673 gl. 15.00-15.50; Jęczmień 649 gl. 14.75 — 15.00; Jęczmień 620.5 gl. 14.25-14.50; Groch polny 24 00 — 26.00; Groch Victoria 31.00 — 34.00; Wyka 20.00-21.00; Peluska 20.00-21.00; Seradela podwójnie czyszczona — — —; Łubin niebieski 8.25 — 8.75; Łubin żółty — — —; Rzepak zimowy 41.00-42.00; Rzepak zim. 39.00-40.00; Rzepak i rzepak letni 38.00-39.00; Siemię ln. basis 90 proc. 33.50 — 34.50; Mak niebieski 53.00 — 55.00; Ziemiaki jadalne 3.75 - 4.00; Mąka pszenna gat. I-A 0 20 proc. 33-35.00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 31.00 — 33.00; I-C 0 — 55 proc. 29.00 — 31.00; I-D 0 — 60 proc. 27.00 — 29.00; I-E 0 — 65 proc. 25.00 — 27.00; II-B 20 — 65 proc. 24.00 — 26.00; II-D 45 — 65 proc. 23.00 — 24.00; II-E 55-65 proc. 22.00 — 23.00; II-G 60-65 proc. 21. — 22.00; Mąka żytnia „wyciągowa” 0-30 23.00 — 23.50; Mąka żytnia I gat. 0-45 22.00-23.00; Mąka żyt. I gat. 0-55 proc. 21.00-22.00; I gat. 0-65 proc. 20.50 — 21.50; II gat. 16.50 — 17.50; razowa 16.00 — 17.00; poślednia — — —; Otręby pszenne grube przem. stand. 9.75 — 10.25; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9.25 — 9.75; Otręby pszenne miłkie 9.25 — 9.75; Otręby żytnie 8.00 — 8.50; Kuchy lmane 17.00 — 17.50; Kuchy rzepakowe 13.50 — 14.00; Kuchy słonecznikowe — — —; Śruta sojowa 45 proc. — — —.

Ogólny obrót 3939 ton. w tem żyta 1145 ton. Usposobienie spokojne.

Sytuacja walutowa

WARSZAWA, 18.10 (PAT). Na dzisiejszych giełdach walutowych częściowo ujawniła się jeszcze dalsza wyżka funta, częściowo zaś tendencja zwykła dla dewizy na Londyn została zatrzymana. Notowano ją: w Warszawie 26.13 wobec 26.12 wczoraj, w Zurychu 15.12 wobec 15.09 i pół, w Paryżu przy otwarciu 74.63 wobec 74.65 przy wczorajszym zamknięciu.

Dewiza na Nowy Jork nie wykazała większych wahań przy tendencji nieco mocniejszej.

Z pozostałych dewiz pewnie wzmocnienie wykazał floren holenderski.

71)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Reggie potrząsnął głową.
— O, wcale nie! Potrzeba jeszcze wiele rzeczy. To jest tylko początek. Potem należy dobrze sprawę obrabiać. W tem stadium wielu mężczyzn czyni fałszywe kroki, i jestem pewny, że i ja bym się pośliznął, gdyby nie druga niezwykle dziwna okoliczność. Czyś ty miał kiedy to — jak się to nazywa? To, co czasem dostają nasi znajomi?
— Ból głowy? — próbował odgadnąć Jerzy.
— Nie, nie. Nic podobnego. Mam na myśli to, co się czasem otrzymuje. Powinieneś przecie znać.
— Odra?
— List anonimowy. To właśnie chciałem powiedzieć. Jest to zupełnie niezwykła historia i dziś jeszcze nie mogę pojąć, skąd u licha one przycho- dzily, ale właśnie wtedy zacząłem otrzymywać całą paczkę anonimowych listów od jakiegoś nieznanego człowieka, który się nie podpisywał.
— Mówisz, że listy były anonimowe? — zapytał Jerzy.
— Absolutnie. Nieraz przychodziły po dwa, albo trzy dziennie. Kiedy tylko wszedłem do swego pokoju, znajdowałem tam na toalecie list czekający na mnie.

— Obrażliwe?
— Co?
— Czy listy były obrażające? Listy anonimowe są zwykle takimi.
— Te niemi nie były. Całkiem przeciwnie. Zawierały serje doskonałych rad, jak ma postępować mężczyzna, który pragnie zdobyć kobietę.
— To brzmi, jak gdyby kto uczył cię listownie dżiu-dżitsu.
— Były wspaniałe. Prawdziwe perły. Bezcenne wskazówki; jak np. „Zrób się jej niezbędnym w drobnych sprawach”, albo „Badaj, co ona lubi” i tak dalej. Powiadam ci, chłopcze, wnet przestałem sobie łamać głowę nad tem, kto mi je przesyłał i skoncentrowałem wszystkie wysiłki, by według nich postępować. Działały poprostu magicznie. Ostatni list przyszedł wczoraj rano i był najważniejszy. Traktował o tem, jak kawaler, który jest nerwowym, winien postępować. Rzeczy czysto techniczne, jak się bierze jej rękę i mówi, że się jest samotnym i że się mówi szczerze i tak dalej. Czyś kiedy w grze żądał karty, by wypełnić pokera i czy ci się zdarzyło dostać niezbędnego asa? Ja dostałem raz, gdy byłem w Oxfordzie i, na Jowisza, ten list wstrząsnął mną w podobny sposób. Nie wahałem się dłużej. Byłem wprawdzie trzeźwy, lecz i tem się nie martwiłem. Coś mi szeptało, że nie mogę przegrać. To tak, jakbym miał w golfie trzech-calowe uderzenie. No, i oto gdzie teraz jesteśmy. (Reggie się zamyslił). Chciałbym jednak wiedzieć, kto przysyłał mi te listy. Chętnie posłałbym mu prezent ślubny, kawałek tortu lub co innego. Choć, zdaje mi się, że tortu nie będzie, bo ślub weźmiemy w urzędzie rejestracyjnym.
— Możesz kupić placek — radził Jerzy.
— Cóż, nie dowiem się chyba nigdy jego na-

zwiśka. Ale czy nie należałoby już ruszyć w drogę? Jeśli nie masz nic przeciw temu, to będę sobie trochę nucił w czasie jazdy. Taki jestem nieludzką szczęśliwy!
— Możesz śpiewać, jeśli to nie sprzeciwia się regulaminowi ruchu.
Reggie wodził po pokoju wzrokiem pełnym ekstazy.
— Dziwna rzecz — mówił — przypominałem sobie właśnie, że kiedy byłem w szkołach, śpiewałem często pieśń, jak się to ona nazywa?, aha! pieśń weselna. Ładna to była piosenka. Myślę, że ją znasz. Zaczyna się: „Ding dong! Ding dong!” potem idą jakieś słowa, coś w rodzaju: „Spieszcie się! Bo to jest mój dzień ślubu!” Nazywa się to „Weselna pieśń gwardysty”. Mówi się tam dalej, że narzeczoną coś gdzieś robi, ale już zapomniałem. To jedno wiem, że to jest mój dzień ślubu. Ale jest już do- syć późno. Możemyśmy ruszyli?
— Jestem gotowy. Czy chcesz, bym wziął ze sobą trochę ryżu? (dla odświeżenia młodej pary, według zwyczajów angielskich. Przep. tłum.).
— Dziękuję ci, mój stary, ale nie trzeba. Bardzo to niebezpieczny materiał. Gorszy niż szrapnele. Znalazłeś kapeluszy?
— Czekam na ciebie.
— Więc zaczynamy naszą zabawę! — zawołał Reggie. Ding dong! Ding dong! Spieszcie się! Bo to jest mój dzień ślubu! A narzeczoną? Do kroćset! że też nie mogę sobie przypomnieć, co robi narzeczoną!
— Zapewne pisze ci list, że się rozmyśliła i nie przyjedzie na ślub.
— Wielki Boże! Pędźmy prędko!

[d. c. n.]

Pierwsze zetknięcie ze Wschodem

Kobiety też twarzy

Zobaczyłem je po raz pierwszy w życiu na załoczonemu dworcowi w Skopje, zaraz po wyjściu z pociągu i one właśnie uświadomiły mi, że jestem już na prawdziwym wschodzie. Co prawda widokiem tym byłam tak zakłoczona, że zanim zdołałam pomyśleć wyrwać mi się z ust okrzyk:

— Jezus Marja, co to jest?

— Muzułmanki w czarczafach — brzmiała nieco zdziwiona odpowiedź dobrze ze wschodem obeznanego Rumuna.

Na podstawie opisów powieściowych czy nawet rysunków wyobrażałam je sobie jednak inaczej, przypisywałam im urok tajemniczości, a przedewszystkiem myślałam, że mają odkryte, czy ponad czarną zasłoną. Tymczasem przedstawicielki ortodoksyjnie muzułmańskiego ludu Macedonii sprawiają wrażenie bardzo przykre, wyglądają na członków jakiegoś bractwa śmierci, a przy bliższym wejrzeniu na okutane w fałdzisty worek węzłki, których jedyną ozdobę stanowią wylaniające się wyżej kostek, starannie obute stopy. Głową ich okrywa kaptur, a całą twarz gęsta czarna materia, przez którą najbystrzejszy wzrok nie dojrzy cienia twarzy. Dobre muszą mieć oczy, skoro mogą poruszać się swobodnie po ulicy nie wpadając na latarnie, a także niesłychaną wytrzymałość na południowe upały. Zwłaszcza wschodu określa ją jako stworzenia całkowicie bezmyślne, kierujące się tylko najprymitywniejszymi instynktami, kto wie jednak, czy nie jest to bezmyślność udana. W każdym razie zrobiło mi się trochę głupio, gdy podczas pobytu w Okridzie przemierzając w kostjumie kąpielowym przestrzeń kilkunastu kroków, dzielącą hotel od jeziora i otarłam się niemal o dwie takie kobiety bez twarzy i kształtów. Kontrast był niesłychany.

Od podobnych przeciwieństw roi się zresztą w Macedonii, a zwłaszcza w Koplije, jej mieście największem. Opuściwszy elegancko urządzone pokój hotelowy, zaopatrzone nawet w bieżącą wodę i minąwszy nowy, wspaniały dom oficerski oraz kilka innych podobnych gmachów, wkracza się odrazu w wąskie, wyboiste, zaśmiecone zaułki dzielnicy tureckiej. Niskie, rozpadające się domki wyglądają na ulicę pozabawioną zewnętrzną ścianą sklepami, w których siedzący na ziemi Turcy w fezach zajmują się strzępieniem stosów surowej bawełny lub oczekują z niezwróconą cierpliwością na klienta. Po uliczkach przewalają się wieprze, błądzą barany i czasem przedzieje wóz zaprzężony w woły lub dwukonne dorożki, torując sobie drogę dźwiękiem trąbki samochodowej.

U szczytu stromej uliczki wyrasta minaret i kopuła meczetu. Suwając z trudem olbrzymimi pantofkami, które czują wyraźną niechęć do stóp niewiernej, stąkam po cudownych dywanach, oglądam oryginalne świeczniki, niestety tu właśnie popsute elektrycznością, którą podczas wojennej okupacji założyli Niemcy, misterne kraty w oknach, wersety Koranu na ścianach.

Najciekawszym bodaj zabytkiem Skopje jest średniowieczny, kamienny Karawanseraj Kursumli-Han. Dwa piętrowe, ciężkie arkady otaczają obszerny dziedziniec, obecnie pełen starożytnych posągów, kapiteł i innych wykopalisk, gdyż karawanseraj przeznaczono na muzeum, z kruzganków szereg otworów prowadzi do ciemnych, ziejących wilgocią cel. opatrzonych w wielkie kominy. W XIV czy XV wieku gmach ten rozbrzmiewał gwarem namiętnych niewątpliwie targów, gdy zjeżdżali się kupcy ze wschodu i zachodu, aby wymienić towary, w późniejszych czasach panowania tureckiego służył za więzienie, obecnie pogrążony jest w muzealnej ciszy.

Wycieczka w okolice Koplije do cerkwi św. Nikity z początków XIV w. pozwoliła nam zetknąć się z ludem macedońskim, oglądać zbliska piękne stroje i ciekawe w swym prymitywizmie tańca. Na dziedzińcu cerkwi przy monotonnym akompaniamencie długiej fujarki o trzech tonach rozwinął się barwny korowód t. zw. Kola, złożonego w połowie z dziewcząt a w połowie z mężczyzn, przyczem ci ostatni wykazują znaczną przewagę w zakresie sztuki choreograficznej. Czarno lub biało ubrani chłopcy, ściśnięci niby panczerem szerokim pasem z grubej wełny, który stanowi podobno skuteczną ochronę przed ciosem noża, urozmaicają rytmiczne posuwanie się splecionego węża lekkimi, zawilemi wyrzutami nóg, krokami, przypominającymi niekiedy Zbojnickiego naszych gór, podczas gdy dziewczęta drepczą chaotycznie i bezradnie z oczami skromnie spuszczone ku ziemi. Odnajdując się one jednak na ogół dużym wdziękiem, z pod białych muslinowych chustek okalających twarz całą wychylają się nieraz rysy subtelnie rzeźbione, jasne cery i olśniewające białe zęby, kobiety zameżne z dumą pokazują zdobione ich stroje bogate hafty i metalowe naszywki. Niestety wszystkie noszą przytem obrzydliwe w swej fabrycznej banalności pantofle Baty, którego sklepy spotykamy w każdym, najmniejszym i najbardziej zabitem deskami miasteczku Jugosławii.

Inne, o wiele bardziej skomplikowane, ale też o wiele mniej smaczne popisy taneczne oglądaliśmy późną nocą w Janci-Hanie, starej oryginalnej kawiarni tureckiej, gdzie tancerki wschodnie popisywały się osławionym tańcem brzucha. Sztuka to nielada ruszanie w takt muzyki każdym muskułem ciała osobno przy akompaniamencie trzaskania z pałców do złudzenia naśladowującego kastanjetę, a

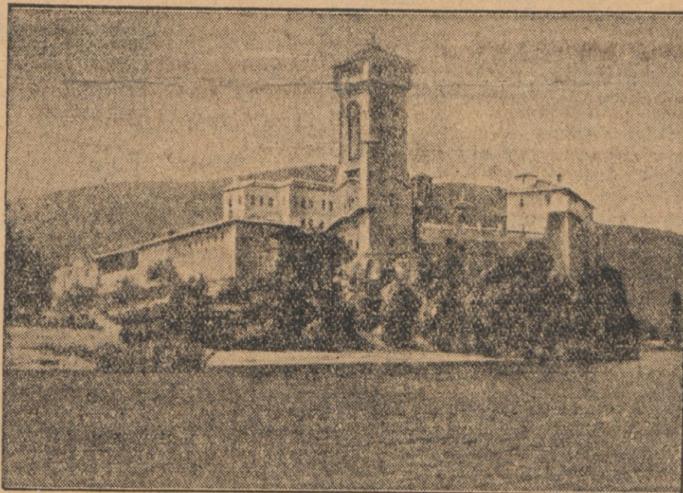
nawet od nich głośniejszego, ale wymaga niezwyklej urody, wdzięku i młodości, inaczej budzi wręcz obrzydzenie. Warunkom tym odpowiadała jedna tylko z tancerek, siedemnastoletnia najwyższej Greczynka z Salonik. Gdy gardłowym, jak z beczki głosem odśpiewała swój kuplet, zaprosiliśmy ją do stolika i zapytaliśmy, czyby się czegoś nie napiła. Spuszczając skromnie oczy zaświergotała cichutko niby ptaszek:

— Proszę wermutu.

Wychyliła kieliszek odrazu, a potem drugi, trzeci, dziesiąty, przy innych zaś stolikach doprowadziła bodaj do dwudziestu. Zaintrygowani niesłychaną wytrzymałością kruchego stworzonka na alkohol zbadaliśmy wechem zawartość jej kieliszka i okazało się, że jest to wermut tylko w rachunku, a w rzeczywistości woda zabarwiona karmelem. Najciekawszy jednak to nastrój kawiarni, w której poza tancerkami i takimi wścibijskimi cudzoziemcami, jak my, niema oczywiście żadnej kobiety. Niska, sklepiona izbę wypełniają rozmawiający przyciszonymi głosami Serbowie, oraz samotni Turcy, którzy wpatrzni w jeden punkt sączą gęsta kawę tak melancholijnie, jak gdyby snuli myśli samobójcze, a głośniejszy wybuch śmiechu budzi widocznie ich zdziwienie.

Pobieżny szkie powyższy nie wyczerpuje ani w części, wrażenia wyniesionych z 24-godzinnego pobytu w Skopje, jak zresztą krótkość spędzonego tam czasu nie pozwoliła na zwiedzenie wielu jeszcze ciekawych rzeczy np. bardzo podobno oryginalnej dzielnicy cygańskiej. W każdym razie widziałem dosw. aby nabrać przekonania, że miasto to zastępuje w całej pełni na uwagę turysty i stanowi idealny teren zetknięcia się z przyrodą egzotyka wschodnią bez potrzeby rezygnacji z wymogów europejskiego komfortu.

JADWIGA GUTKOWSKA.



„Perła Balkanu” nazywają piękne jezioro Ochrida w Jugosławii nad granicą albańską, gdzie znajduje się wspaniały klasztor.

Przygody Polaka

na wyspie Kościuszki

Z początkiem września polski podróżnik dr. Stefan Jarosz — o którym już kilka razy pisaliśmy — zdobył najwyższy szczyt na wyspie Kościuszki Mount Francis odbył w małej łodzi drogę wzdłuż zachodnich jej brzegów. Wiosłując 20 godzin bez przerwy w dzień i w nocy dotarł z Shakan do małej zatoki Pole Anchorage, gdzie zatrzymał się, by dokończyć tam swych badań i wykonać zdjęcia filmowe. Ta część wyspy, bokiem odsłonięta od strony Oceanu Spokojnego, obfituje w piękne widoki. Wspaniałe omszone drzewa porastają wysokie brzozy, o które uderzają fale oceanu — a ponieważ przeważnie występuje tu wapienie, spotkać można fantastyczne formy brzozy i ciekawe przykłady erozji morskiej. Szczególnie niesamowity jest widok z brzegów wyspy na liczne wysepki i skały przybrzeżne o zachodzie słońca, które kąpie się w nurtach oceanu.

Podczas zdjęć filmowych spotkała naszego podróżnika bardzo przykra przyroda. Morze było wzburzone, a fale, szczególnie przy wybrzeżu, które filmował, uderzały niejednokrotnie o łódź. W chwili gdy przecierał obryzganą pianą morską obiektyw aparatu filmowego, potężna grzywa fali tak gwałtownie przechyliła łódź, że błyskawicznie musiał chwycić wiosła, przyczem obiektyw wypadł mu do wody w odległości około 100 metrów od brzegu. Sześć dni, dzień za dniem, gdy morze było spokojne, leżąc w łodzi wypatrywał obiektyw na dnie, głębokości 8 m. podczas od-lywu. Wszelkie jednak próby wydobycia obiektu zawiodły, tembardziej, że po okresie pięknej pogody nastąpił deszcz. Ks. Radniecki z Chicago, który wypożyczył aparat filmowy dr. Jaroszowi, zawiadomiony telegraficznie o wypadku począł lotniczo, nadesłał nowy obiektyw, doceniając znaczenie zdjęć filmowych z „polskiej” wyspy i umożliwiając tem samem ich dokończenie. Po otrzyma-

niu nowego obiektywu, podróżnik nasz wyruszył w dalszą drogę, starając się przed okresem gwałtownych burz, które o tej porze roku zwykle szaleją na północnym Pacyfiku, opłynąć wyspę wzdłuż południowego brzegu.

Droga pomiędzy wyspą Kościuszki a wyspą Warren jest najbardziej niebezpieczna ze względu na wysokie fale, w pobliżu licznych raf, które jest najeżona i dlatego rybacy zalecali naszemu podróżnikowi wielką ostrożność.

Ostrzeżenia rybaków okazały się słuszne. Potworne fale rzucały tak gwałtownie łodzią, że po kilku go-



Wydanie II-e

Cena 3 zł.

dzinach walki z niemi dr. Jarosz musiał zawrócić, mowy bowiem nie było, by w małej, zwykłej łodzi podczas burzy, jaka szalała, można było tę część drogi przebyć.

Nie pozostawało więc nic innego jak zdecydować się na przejście pieszo albo naokoło wzdłuż brzegów, co jednak podczas przyplwy morza, szczególnie w miejscach gdzie brzozy są skaliste i strome, nastęrcza trudności nie pokonania, albo wpoprzek wyspy, co znowu zabrałoby zbyt wiele czasu, ponieważ wyspa ma w tem miejscu ok. 20 km. szerokości i kryje we wnętrzu puszczy rozległe trzęsawiska oraz tany z karłowatych drzew, a pozatem orjentowanie się wśród bezdroży, gdzie tylko ślady niedźwiedzi i wilków spotkać można, jest istotnie trudne.

W piątym dniu wyczekiwania na pogodę, szczęśliwie los zrzucił, że w tej samej zatoce, w której obozował dr. Jarosz, zatrzymała się łódź rybacka. Rybacy bardzo chętnie zgodzili się zboczyć ze swej drogi i przewieźć naszego podróżnika poprzez zatokę do cieśniny Cosmoss, skąd już wzdłuż wschodniego brzegu dotarł on korzystając z pomysłu południowego wiatru, do swej łodzi, a na niej spowrotem do zatoki Holbrock.

Pszenica naturalna i elektryczna

Dzienniki donoszą, że pewien pastor duński, zdobywszy dwa ziarenka pszenicy pochodzące z ofiar, jakie złożono w grobowcu faraona Tut Ank Ammona, zasiał je i przy troskliwej pielęgnacji miał w drugim roku już 1182 ziarna, a po kilkunastu latach zebrał w tym roku z tych pierwotnych dwóch ziaren aż 200 centnarów pszenicy, tak że obecnie w parafii owego pastora można dostać chleba tego samego gatunku, jaki jadali faraonowie egipscy przed trzydziestu wiekami. Zarodek życia organicznego przetrwał przez wieki i dostawczy się w odpowiedniej warunkach wydał obfity plon. Oczywiście trzeba takie wiadomości przyjmować zawsze z pewnym zastrzeżeniem, o ile nie mają na sobie pieczęci uwierzytelniającej jakiejś uczoney powagi naukowej, jednak wiemy z poprzednich doświadczeń przeprowadzanych pod należytą kontrolą, że ziarna zbożowe utrzymują swą zdolność kiełkowania bardzo długo, co najmniej do 200 lat. W południowo wschodnich okolicach naszej Ojczyzny, w pieczarach, napotykanym często po jarach Dniestrowych znajdowano ziarna zbóż chlebowych, pochodzące jak przypuszczano z czasów gdy pieczary te służyły za schronienie ludności przed najazdami tatarskimi, a więc z dość odległej epo-

ki. Ziarna te, zasiane, wschodziły; eksperymenty wykazały jednak dostatecznie przekonująco, gdyż nie zostało ściśle stwierdzone pochodzenie, a więc i wiek nasion. Z innych badań wiadomo, że ziarna zbożowe, o ile zachowane są pewne warunki, wśród których najważniejszym jest należyte wysuszenie, opierają się zwycięsko nie tylko niszczącej sile czasu, ale również wpływom wysokich temperatur i mrozu: suche nasiona zachowują zdolność kiełkowania nawet po poddaniu ich przez pewien czas wpływom gorąca do 110 stopni i zimna nawet do 250 stopni. Wierni towarzysze naszej egzystencji ziemskiej, chleb powszedni, ma więc życie twarde i trzebaby dopiero nielada katastrofy, żeby nas opuścić.

Winniśmy za to wdzięczność naturze, ale dziś nam ta pewność i stałość działania sił naturalnych nie wystarcza. Pragniemy, a w niektórych razach musimy przyspieszyć procesy naturalne, żeby dać możność wyciąga zwiększającej się nieustannie ludności naszej ziemi; w ostatnich latach poczyniono w tej dziedzinie znaczne postępy, oddziaływujące już na praktyczną gospodarkę

Od wielu lat prowadzono w Niemczech, Anglii i Belgii badania nad przyspieszeniem wegetacji za pomocą „jonizowania” gleby przez podda-

wanie jej działaniu prądów elektrycznych. W badaniach tych stwierdzono poważny wpływ takiej jonizacji i otrzymano w doświadczeniach laboratoryjnych doskonałe rezultaty, wyrażające się w podniesieniu zbiorów o 80 do 100 proc. w porównaniu do normalnych; rezultat ten osiąga się przez to, że znaczne przyspieszenie kiełkowania i rozwoju rośliny usuwają straty, pochodzące z gnicia, pleśni i t. d. zachodzących przy normalnym przebiegu tych procesów. Te doświadczenia nie doprowadziły jednak dotychczas do praktycznych zastosowań na większą skalę, natomiast wyrósł z nich nowy sposób hodowli roślin bez gleby, w aparatach pokojowych, pozwalający na produkcję świeżych i zielonych pasz dla bydła, drobiu i t. p. w każdej porze roku.

Aparaty te są bardzo prostej konstrukcji, stanowią prostoprosty szafy z szufladami o siatkowych dnach, do których nasypuje się ziaren kukurydzy, owsa, jęczmienia, łubinu i t. p. Ziarna w warstwach około 2 cm. wysokości zrasza się w pewnych odstępach czasu roztworami soli mineralnych, z których jedne są roztworami nawozów sztucznych, dostarczających roślinom pożywienia, inne zaś mają na celu wytwarzanie, w zetknięciu się z masą nasion i metalowymi ścianami i szuflad, prądów elektrycznych odpowiedniego natężenia i napięcia, wywołujących owo pożądane przyspieszenie procesów kiełkowania i wegetacji. W ten sposób w

ciągu 8 dni otrzymuje się z ziaren pędy 30 — 40 centymetrów długości, mając więc aparat złożony z 8-miu szuflad można codziennie mieć „pokos” świeżej trawy, którą bydło je nadzwyczaj chętnie, gdyż ten sposób wegetacji sprzyja rozwojowi w roślinach wielu cukrów i witamin. Parę metrów kwadratowych szuflad zastępuje więc sporą przestrzeń doskonałej łąki.

Cała obsługa tych aparatów polega jedynie na polewaniu nasion i roślin w należytych odstępach czasu przepisanymi roztworami soli mineralnych. Prąd elektryczny zzewnątrz się nie doprowadza, powstaje on z elektrolizy roztworów solnych. Proces jest przystosowany w zupełności do praktyki życia i wprowadzony już w wielu gospodarstwach na zachodzie. Szafa o wymiarach 4-ch kwadratowych metrów podstawy i 2 i pół metrów wysokości daje dziennie 150 do 180 kilo świeżej zielonej paszy, kosztem 1 zł. 25 groszy! Rolnicy ocenią ile w tem sposobie można wykarmić bydła lub drobiu, nie posiadając nawet metra gruntu, lub też jaką pomoc to może stanowić w wyżywieniu inwentarza zimą w większym nawet majątku.

Sposób elektrolitycznej hodowli pokojowej przejął już przemysł farmaceutyczny i spożywczy. Wspominaliśmy poprzednio, że ten sposób wegetacji sprzyja wzmocnieniu tworzenia się w roślinach cukru i witamin, są inne jeszcze strony tego pro-

cesu, pobudzające tworzenie się rozmaitych fermentów i ciał ważnych biologicznie, które sprawiły że fabrykacja lekarstw i wzmacniających żywek szeroko już z niego korzysta.

Tak więc mamy hodowlę bydła bez łąki. A z drugiej strony mamy też uprawę roli bez bydła, czyli raczej bez obornika, otrzymywanego zwykłym sposobem przez podścielenie słomy w stajniach i oborach. Dozłiśmy wreszcie do przekonania, że do przetworzenia słomy na doskonały nawóz nie jest nieodzowne traktowanie jej odchodami zwierzęcimi; ten sam proces biologiczny da się przeprowadzić przez posypanie słomy solami, zawierającymi azot. Po paru miesiącach ze słomy tak potraktowanej i odpowiednio umieszczonej robi się nawóz taki sam jak w oborze.

Jednym słowem gotuje się powoli przewrót. Możliwość hodowli zwierząt domowych bez roli i uprawy roli bez tych zwierząt. Jedno od drugiego niezależne, gospodarstwo ma większą swobodę ruchów, możliwość lepszego przystosowania się do warunków i okoliczności. Może doczekamy się, czasów w których rolnicy nie będą narzekać. Daj Boże. Cieszylibyśmy się wszyscy z tego. A trzeba wiedzieć, że mimo wszystkie płodzmiany rolnictwo wciąż jeszcze bardzo faraonów przypomina.

ARCTURUS.

O pelerynach, sukniach wizytowych i pantofelkach

Stary przesąd mówi, że komu przepowiednia rychłą śmierć ten będzie dług żył. Znajduje on niekiedy potwierdzenie także i w dziedzinie mody, a aktualnie odnosi się może do peleryny. Gdy przed rokiem ukazały się pierwsze modele napotykały odrazu na ostrą krytykę i pelerynom przepowiadano bliski koniec. Jedni utrzymywali, że tego rodzaju okrycie przygniata sylwetkę, inni że kobieta w pelerynie wygląda jak wędrująca z dzwoniem, mówiono, że jest to ubranie niepraktyczne, niewygodne i krepujące swobodę ruchów. Nie dała się jednak odstraszyć. Przetrzywała dzielnie wszystkie ataki, zawierała sojusze z nęcącymi każdą elegantkę drogimi futrami jak brajtszwane, gronostaje, sobole i inne i zwyciężyła na całej linii. O każdej po-

Moda tegoroczna faworyzuje szczególnie tego rodzaju suknie przynosząc przedliczne gatunki materiałów miętych, małych w świetle grochy, złote kropeczki, gwiazdki i inne dyskretne wzory. Z materiałów tych doskonale układają się szerokie rękawy uwytudniające smukłość sylwetki, lekkie draperje na staniku i żaboty, a są one tak strojne same w sobie, że nie wymagają żadnego przybrania, oszczędzając nam w ten sposób nadmiernych kosztów.

Na rysunku naszym dajemy dziś kilka modeli zupełnie skromnych i nieco strojnionych sukien popołudniowych. Mamy najpierw model z crepe cloque w kolorze rudo-brązowym przybrany mierzankami na karczku i rękawach a długim rzędem małych guzików wzdłuż pleców. Plastron

Zadaniem sportowego bucika jest przede wszystkim, aby był trwały i wygodny, a także zgrabny i elegancki. Tegoroczne buciki sportowe robione są ze skóry brązowej, czasem w odcieniu zielonawym, sznurowane lub spinane na kłame.

Na ulicę najodpowiedniejsze są półbuciki ze skóry krokodylej, jak wiadomo

Pracownia Krawiectwa Damskiego

B. OLSZEWSKI

Marszałkowska 74 m. 2, tel. 8-58-59

Poleca W. P. wykwinną robotę sukien, okryć futer, oraz wszelkie przeróbki, wchodzące w zakres krawiectwa i kuśnierstwa. Ceny przystosowane do dzisiejszych warunków. Tamże sprzedaż form bibułkowych dopasowanych podług ostatnich żurnali.

bardzo odpornej i trwałej. Jako kolory panują niemal niepodzielnie brązowy i czarny. Obcas jest cztery do pięciu centymetrów wysoki, bucik sznurowany lub spięty na kłame.

Nie jedną z pań ucieszy zapewne wiadomość, że do sukien popołudniowych noszone są znowu pantofelki lakierowane, które w ostatnich czasach wyszły nieco z mody. Pantofel taki jest bardzo ładny, a noga wygląda w nim zgrabnie. Poza to mamy ładne kombinacje antylopy z lakierem lub pantofle całe ze skóry reniferowej w kolorach czarnym i brązowym oraz bardzo modnym nowym odcieniu złotawo-brązowym. Ozdoba pantofli popołudniowych są klamry stalowe albo klipsy. Obcas francuski jest od 5 do 6 i pół centymetrów wysoki.

Do toalet wieczorowych noszone są niemal wyłącznie sandały ze skóry srebrnej lub złotej. Obok sandałów, które nie wszystkim paniom odpowiadają mamy i pełne pantofelki na wysokich obcasach. Rozmaitość fasonów jest duża i daje szerokie pole do fantazyjnych pomysłów. Bardzo ładne są też pantofelki z błyszczącego crepe - satin dobrane kolorem do toalety.

Drapichrusty i ich klienci

O każdej porze dnia czy nocy, natknąć się można na ulicach Warszawy na drapichrustów proponujących nabyć „taniej” zapalniczki. Handel idzie, rozszerza się, kwitnie. Hurtownik nie ma wielkiego kłopotu w poszukiwaniu nowych sprzedawców. Przybywa ich cały legion.

Ostatnio doniosła prasa o wykryciu w Warszawie dwóch potajemnych fabryk zapalniczek. Podobno fabryczek takich jest w samej Warszawie kilkanaście, a coś mówi o prowincji, o głuchych, zabitych „deskami od świata” osadach i mieścianach, gdzie kontrola z konieczności musi być trudniejsza.

Czemu wytłumaczy niewiarogodny wprost rozwój handlu tym towaram? Istnieje sporo zakazanych procedur, handel nieostemplowanymi zapalniczkami cieszy się jednak specjalnym powodzeniem. Dlaczego? Bo towar znajduje chętnych nabywców i to przeważnie wśród inteligencji. Wystarczy przejść się po naszych urządzeniach,

bankach, biurach. Wielu urzędników używa niestemplowanych zapalniczek, używa ich jawnie bez obawy i wstydu. A przecież właśnie od tych ludzi należałoby oczekiwać poszanowania prawa. Od ludzi, których dochód stanowią wyłącznie pensje, wypłacane przez skarbnicę państwa, można chyba wymagać, by interes tego skarbu szanowali więcej, niż zwykli śmiertelnicy.

A znana i niejednokrotnie poruszana już rzeczka jest, że kupujący niestemplowaną zapalniczkę popełnia to samo przestępstwo, co sprzedający nielegalny towar: bierze udział w „tranzakcjach”, na których skarbnicę państwa traci milionowe sumy. Nie można się tu tłumaczyć tem, że opłaty stemplowe są za wysokie — przestępstwo pozostaje zawsze przestępstwem. Drapichrustów przydoru Głównym wyłapuje policja. A w biurach, bankach, urzędach tysiące dobrze ubranych klientów tych drapichrustów spokojnie i bez wstydu używa zapalniczek, nabytych w „dobrej” ulicznej tranzakcji...

NAGRODZONA PRZEZ AKADEMJE UMIEJ. W KRAKOWIE KSIĄZKA

Z. WASILEWSKIEGO

„NORWID”

Cena zł. 5 (z przes.)

Do nabycia w Admin. „Myśli Narodowej” Al. Jeruzolimskie 17. Konto w P.K.O. Nr. 3105.



rze ania i przy każdej okazji nosi się teraz peleryny. W różnych formach i z różnych materiałów uzupełniają one zarówno kostjum sportowy czy spacerowy jak suknie popołudniową i strojną toaletę wieczorową. Peleryny do kostjumów są robione z fok, karakułów a nawet poczciwych królików, udających egzotyczne zwierzęta, do kostjumów z srebrnych lisów, wydr i szynszyli, do toalet wieczorowych z gronostajów lub aksamitu. Trzeba przyznać, że np. gładka długa peleryna z czarnego aksamitu narzucona na wieczorową suknię wygląda dostojnie i bardzo elegancko. Peleryna niezbyt długa z gronostajów sztych w poprzeczne pasy i spięta na złoty fańcuszek odbija efektownie od czarnej aksamitnej sukni a krótka pelerynka fokowa z szerokimi wyłogami jest eleganckim uzupełnieniem kostjumy czy sukni wizytowej. Trzeba wspomnieć, że według ostatniej mody lisy na pelerynach układane są wzdłuż jedna obok drugiej.

SUKNIE WIZYTOWE

Ciemna suknia jedwabna jest niemal niezbędna w garderobie dobrze ubierającej się pani. Można ją włożyć zarówno na herbatę popołudniową jak i na mniejsze zebranie wieczorowe, do teatru i na koncert, wszędzie jednym słowem, gdzie nie jest konieczna wielka toaleta mocno dekoltowana i z krótkimi rękawami.

jest z przodu wykończony kokardą z tej samej materii.

Druga suknia zrobiona jest z fantazyjnej krepki jedwabnej ciemno-zielonej. Marszczona rękawy przecięte są plisą idącą przez ramię, kołnier, krawaty i szeroki pasek są z aksamitu brązowego.

Strojnniejszą i bardziej elegancką jest suknia z cienkiego aksamitu czarnego, o bardzo szerokich rękawach przemarszczonych pośrodku i tworzących podwójne bufy. Stanik z boku zapięty zakończony jest lekko sfalowanym kołnierem spętym błyszczącymi guzikami.

Ostatnia suknia zrobiona jest z crepe marocain w tonie lilowo-niebieskim i spięta z boku na kokardę. Stanik i rękawy zdobione delikatnymi pliseczkami, wycięcie jest bardzo małe i zakończone ozdobnym klipsem.

OBUWIE W MODZIE JESIENNEJ

Estetyczne wrażenie jakie musi wywierać całość naszego ubrania zależy w niewielkim stopniu od drobnych zdawałoby się drugorzędnych szczegółów. Tylko wówczas, gdy przestrzegana będzie zupełna harmonia całość można uznać za naprawdę ładną. Niemal rolę odgrywa tu obuwie. Moda tegoroczna ułatwia nam zadanie dając dużą rozmaitość tak fasonów jak i materiałów, mogących zaspokoić najwybredniejsze wymagania.

Tereny kolonizacyjne dla Polaków

Obok przeludnionej Europy istnieją jeszcze na świecie kontynenty, zaludnione w stopniu bardzo nieznanym. Tam też skierowują się nadzieje tych, wszystkich, którzy w obecnych warunkach nie mają nic do roboty w ciastym i przeludnionym starym kraju, mając przed sobą jako jedyną perspektywę — pustą i beznadziejną wegetację często w skrajnej nędzy.

Pomimo posuwającego się w szybkim tempie postępu technicznego — ludność, zamieszkująca poszczególne kraje europejskie, nie może wzrastać bez końca. Bardzo znaczne zagęszczenie ludności, jakie widzimy w niektórych okręgach przemysłowych, jest możliwe tylko pod warunkiem zagwarantowanego zbytu na produkty, jakie przemysł w danej okolicy wytwarza.

Od czasu Wielkiej Wojny zaczął się, postępujący coraz szybciej proces emancypacji krajów pozaeuropejskich z pod wpływów europejskiego przemysłu i handlu. Europa przestaje zatem odgrywać rolę wielkiej fabryki świata, gdyż ze sprzedażą jej wyrobów jest coraz gorzej. Jest rzeczą jasną, że wobec tej sytuacji przyrost ludności europejskiej przeważnie nie będzie mógł znaleźć tutaj zatrudnienia, co spowoduje nieuchronnie silniejsze niż kiedykolwiek ruchy emigracyjne w kierunku słabiej zaludnionych części świata.

Kontynentami przyszłości są przede wszystkim Ameryka, Azja i Afryka zamieszkałe przez pldne rasy żółta i czarna, a przeważnie pustynna Australia nie wiele przybyszów przyjąć i wyżywić zdoła.

Przeważną część niewyzyskanych jeszcze połaci świata nie nadaje się dla celów masowej kolonizacji przez ludy europejskie z powodu gorącego klimatu. Nawet tam, gdzie nie występują epidemicznie groźne choroby tropikalne, klimat gorący wyiskła nieubłaganie swe piętno na osadnikach rasy białej, powodując w szybkim tempie ich degenerację fizyczną, moralną i umysłową. Płodność rasy białej w tym klimacie zmniejsza się zastraszająco, powodując szybkie wymieranie przybyszów, jak o tem świadczą np. nieudatne próby kolonizacji wychodźców alzackich w Algierze.

W pasie gorącym znajduje się prawie cała Afryka, Ameryka Środkowa i większa część Południowej, Uprzywilejowana pod względem klimatu Ameryka Północna została skolonizowana stosunkowo na'dokładniej, pomimo, iż masowa kolonizacja jej zaczęła się znacznie później, niż Ameryki Południowej. To, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zdołały wytworzyć własną potężną cywilizację, było możliwym jedynie dzięki warunkom klimatycznym tego kraju, nie odbiegającym zbytnio od europejskich.

W krajach, leżących w obrębie gorącej strefy międzyzwrotnikowej, wpływ szerokości geograficznej może być anulowany przez odpowiednio znaczne wzniesienie nad poziom morza. Dzięki temu np. znaczna część obszaru Południowej Brazylii odznacza się zdrowym i łagodnym klimatem pomimo bezpośredniego sąsiedztwa zwrotnika. Ameryka Południowa jest może najmniej znana ze wszystkich części świata dla szerokiej rzeszy publiczności w Polsce. A jednak tam właśnie, a niegdzieindziej, znajdują się najbardziej przyszłościowe tereny dla polskiej osadnictwa zamorskiego.

W Brazylii centrum naszego wychodźstwa stanowią samorzutnie bez żadnej inicjatywy starego kraju jeszcze przed wojną powstałe polskie liczne osady w stanie Parana i to jest pierwszy teren, który całą siłą może i powinien być dalej kolonizowany. W Brazylii zatem, dopiero, gdy w Paranie już dla nas miejsca zabraknie, możemy stopniowo rozszerzać ich teren, rozchodząc się odśrodkowo na tereny najbliższe sąsiednie, t. j. prow. Santa Catharina i Rio Grande do Sul, gdzie też już mamy sporo naszych wychodźców.

Drugim odpowiednim krajem Ameryki łacińskiej, gdzie obecnie jest już kilkadziesiąt tysięcy rdzennych Polaków, jest Argentyna. Tu sprawa jest więcej skomplikowana, nie mamy tu dotąd żadnego poważnego ośrodka skupienia. Terytorium Misiones, jeśli nawet pogodzić się z jego subtropikalnym, jakkolwiek nieco zdrowszym klimatem, właściwie może być traktowane jako rozszerzenie Para-

ny, z którą graniczy i tem tylko można poniekąd usprawiedliwić jego kolonizację przez Polaków. Najmniejszym ryzykiem międzyzwrotnikowym ze wszystkich dotychczasowych byłoby Misiones, o ile komuś koniecznie chce się 40 st. C. w cieniu, małp, bananów i kawy. Większość naszego wychodźstwa w Argentynie dotąd jest, niestety rozproszona po całej republice. Ostatnio próby kolonizacji Północy Argentyny (t. j. jej terenów tropikalnych), nie mówiąc już o wprost zabójczych skutkach pobytu białych wogóle w terytorjach Chaco, t. j. kolonizacji prow. Tucuman i sąsiednich, też kończyły się dotąd fiaskiem właśnie z racji niezdrowego klimatu (np. smutnej pamięci niedawne próby w Caspinchanga). Tereny środkowej Argentyny też niezbyt nadają się na nasz główny ośrodek, mimo, iż klimatycznie byłoby znośne, albowiem tereny dalsze, zachodnie, np. Mendoza etc., są zbyt odległe i bez kontaktu z oceanem, zaś bliżej Atlantyku są stosunkowo gęściej zaludnione i ziemia tam jest droga. Tak tu zresztą, jak i tam nasze osady byłyby wysypkami, otoczonymi ze wszystkich stron przez żywole obec i z tej racji skazane szybko na wynarodowienie. Pozostaje więc tylko Południowa Argentyna, licząc od rzeki Rio Negro (granica wina) ku południowi (terytorium Rio Negro i Chubut). Wzdłuż rzeki Rio Negro rozrasta się już bogato emigracja włoska. Dalej na południe kraj ma już zimy śnieżne, klimat jest kontynentalny, t. j. ciepły w lecie, mroźny podczas krótkiej zimy, i bardzo zdrowy. Z racji zimowych chłódów południowcy (Włosi i

1500-lecie ormiańskiego tłumaczenia Pisma św.

Tradycja twierdzi, że jednym z pierwszych wyznawców Chrystusa wśród pogan był Abgar, król Armenii, krainy leżącej na północ od dawnej Mezopotamii między Persją a Azją Mniejszą. Ciężko chory, gdy do uszu jego dotarła wieść o Chrystusie, który niemocne uzdrawiał, posłał doń z prośbą o pomoc. Jezus — jak mówi podanie — wysłał do Abgara jednego z uczniów, Addeusza. Abgar przyjął Chrystusa, a za nim chrześcijańska stała się cała Armenia. Pod panowaniem następnych królów Armenii jednak wskutek prześladowań stała się znowu pogańska.

Tyle mówi legenda. Historycznie natomiast wiadomo, że jeszcze przed ogłoszeniem przez Konstantyna W. edyktu mediolańskiego (312), a więc w 3-cim wieku naszej ery, Armenia już była chrześcijańska i krwawą w obronie wiary złożyła ofiarę ze swych synów w r. 311 za czasów rzymskiego prześladowcy chrześcijan Maksymjusza Daza. Chrześcijaństwo przeniknęło do Armenii prawdopodobnie dwiema drogami od Syrii i od Azji Mniejszej.

Głównym apostołem tego kraju był św. Grzegorz Oświeciciel (Grigor Lusaworicz). Pochodził on z królewskiego rodu ormiańskiego, od dzieciństwa wychowany był po chrześcijańsku w Cezarei kapadockiej. Gdy dojrzał, wrócił do Armenii i przyjął służbę na dworze ówczesnego króla

Tiridatesa, poganina, który wkrótce Grzegorza wtrącił do więzienia za odmowę złożenia ofiary bożkom. Po długich latach więzienia ten sam król Tiridates złożony, podobnie jak jego poprzednik z czasów Chrystusa Abgar, ciężką niemocą, zwrócił się do Grzegorza o pomoc w chorobie. Fakt uzdrowienia stał się przyczyną nawrócenia Tiridatesa i całego jego dworu, oraz wolności dla chrześcijaństwa. Grzegorz otrzymał święcenia kapłańskie i wkrótce ogłoszony został przez biskupa Cezarei kapadockiej Leoncjusza biskupem Armenii, którą niebawem całą nawrócił. Papież św. Sylwester I (314 — 337) nadał Grzegorzowi godność patriarszą, równą patriarchoom Jeruzolimy, Antiochii i Aleksandrii.

Jezykiem kościelnym w pierwszych wiekach był w Armenii język sryjski, częściowo również grecki. Nie sprzyjało to rozwojowi chrześcijaństwa, zwłaszcza na kresach kraju, przeto utalentowany i ruchliwy mnich ormiański Mesrob wpadł na pomysł przetłumaczenia ksiąg Pisma św. na język ormiański. Poparty w tych zamierzeniach przez ówczesnego patriarchę Armenii Sahaka (Iraka) zajął się przedewszystkiem stworzeniem odpowiedniego dla języka ormiańskiego alfabetu, gdyż ani sryjski, nie posiadający samogłosek, ani grecki, zbyt ubogi w dźwięki, do tego celu się nie nadawały. Z pomocą kaligrafa greckiego Rufanosa z Samosatu sryjskiego utworzył wreszcie pismo, do dziś używane i składające się z 36 znaków, poczem niezwłocznie przystąpił do tłumaczenia Księgi Madrości Salomona, innym zaś współpracownikiem zalecił dalszą pracę nad przekładem Pisma św. Gdy wieść o tem dziele doszła do króla Vramszapuha, mądry ten władca nie szczędził swej szkatuły dla wykończenia tej pracy.

Nie poszło to jednak łatwo. Trzeba było bowiem nie tylko dokonać tłumaczenia z sryjskiego, ale sprawdzić je z tekstami greckimi, wreszcie uzgodnić je z autentycznym tekstem t. zw. heksapłarystycznym, opracowanym w Cezarei. Wskutek tego choć pismo ormiańskie stworzone w r. 407, biblia ormiańska opracowana została ostatecznie dopiero w r. 435, a więc 1500 lat temu, ale za to, z wyjątkiem może dość luźnego tłumaczenia księgi Machabejskiej, tłumaczenie ormiańskie Pisma św. uważane jest za jedno z najlepszych i oddaje znakomite usługi przy krytyce tekstu greckiego Pisma św. Starego Testamentu t. zw. septuaginty.

Zasługę Mesroba powiększa jeszcze fakt, że rozpoczęte przez niego dzieło tłumaczenia pociągnęło za sobą inne tłumaczenia, a więc dzieł Ojców Kościoła, rozlicznych prac z dziejów Kościoła, kanonów, martyrologii, homilii, tak że dziś wiele prac Ojców Kościoła, których oryginały zaginęły, znaleźć można jedynie w języku ormiańskim. Jaki wpływ wywarło to na rozwój piśmiennictwa Armenii, nie należy do niniejszego szkicu, stwierdzić tylko można, że był on olbrzymi.

Hiszpanie) tam nie idą (tutto gelado!). Obecnie istniejące tam, doskonale prosperujące kolonie na teryt. Chubut należą do Celtów (kolonia Chubut), Boerów - Holendrów (ko. Sarmiento), lub głównie Północnych Amerykanów w t. zw. strefie Subandyjskiej. Ziemi tu jeszcze jest dużo dobrej i taniej, klimat idealnie zdrowy. Prócz tego wielkie bogactwa naftowe a więc możliwość pracy w kopalniach ropy. Polscy fachowcy - naftiarze (głównie wiertacze) w kopalni Comodoro Rivadavia w liczbie około 250-ciu mają się bardzo dobrze, są zorganizowani w T-wie „Wolna Polska”.

Wiemy zresztą, że w Polsce nasz naftciarz, galicyjski mazur-zachodniak (wiertacz, pomocnik szybowy kowal, etc.), to równocześnie chłop malorolny, a nie robotnik miejski. Z racji stałej już, niestety, stagnacji w naszym przemyśle naftowym ludzie ci cierpią wielką biedę. Byliby i oni tu w Południowej Argentynie doskonałymi pionierami jako osadnicy rolni i naftciarze w jednej osobie, jak dotąd jest w Galicji. Ale o tem dotąd się u nas nie myśli. Czas najwyższy, abyśmy w Argentynie, podobnie jak i w Brazylii, utworzyli jakiś polski rozległy ośrodek. Wydaje się, że na lepiej byłoby wytworzyć go na Południu Argentyny, a nie, jak dotąd nąpędzać schorzałych, wynędzniałych kolonistów - uciekinierów ze złe obranych terenów do szpitali w Buenos Aires, lub do tamtejszej polskiej placówki.

Inż. Jan Skomorowski.

Zaburzenia w ruchu tramwajowym Jak ograniczyć ich szkodliwość?

W związku z przebudową nawierzchni na ul. Puławskiej, tramwaje linii „1”, „12” i „19” kursują b. nieregularnie, wskutek czego pasażerowie narażeni są na stratę czasu (nieraz przeszło godzinę trzeba czekać) i zdrowia. Ponieważ roboty na ul. Puławskiej będą trwały przez czas dłuższy należałoby zaburzenia w ruchu tramwajowym zlokalizować w granicach tej ulicy, natomiast zapewnić normalny ruch na pozostałych odcinkach wymienionych trzech linii. Uskutecznić to można w sposób prosty, wprowadzając na okres przejściowy następujące zmiany:

Trasę „1” i „12” skrócić czasowo do pl. Unji Lubelskiej, „19-kę” zaś skierować na ul. Rakowiecką; od pl. Unji Lubelskiej do Wierzbna puścić zastępczą linię (np. „W”) o ruchu wahadłowym; pasażerowie linii zastępczej mieliby prawo przesiadać się bez dopłaty do „1”, „12” lub „19-ki” i naodwrot — konduktorzy posiadaliby specjalnie w tym celu ostemplowane bilety.

Korzyści takiej zamiany byłyby niewatpliwe. Wprawdzie mieszkańcy Mokotowa musieliby przesiadać się na pl. Unji, ale wzamian za to zyskaliby regularniejszą komunikację ze śródmieściem. Mieszkańcy śródmieścia oraz prawo i lewostronni północnej dzielnicy Warszawy odzyskaliby z powrotem trzy ważne linie tramwajowe, z których ostatnio dorywczo tylko korzystać mogli. Zarząd Tramwajów dodatkowych kosztów nie poniosłby, gdyż na linii zastępczej kursowałyby wozy uzyskane ze skrócenia trasy dwóch linii magistralnych.

Oczywiście mogą się zdarzyć takie czy inne trudności, ale łatwo je będzie można przewidywać. Może np. nastąpić przeciążenie pl. Unji Lubelskiej. W tym wypadku należałoby go potraktować jako plan przelotowy dla niektórych linii, a więc np. „1” i „12” okrążyłyby go bez zatrzymywania, natomiast parominutowy postój byłby przewidziany na przeciwnych krańcowych stacjach (Powązki, Bródno).

Tak czy inaczej, trzeba coś robić. Jest rzeczą niesłuszną i niecelową, aby przebudowa krańcowej ulicy powodowała dezorganizację na całej trasie trzech linii tramwajowych, z których dwie są w dodatku liniami magistralnymi. Zarząd Tramwajów, który zawsze czujnie śledził potrzeby komunikacyjne mieszkańców stolicy i starał się szybko je zaspokoić, również i w tym wypadku niewątpliwie uwzględni słuszne postulaty udręczonych pasażerów.

L. K.

Dr. Pragier rozpoczyna odbywanie kary

Jeden z emigrantów politycznych, skazany w procesie brzeskim, dr. Pragier, jak wiadomo, zgłosił gotowość odbycia wymierzonej mu kary i w związku z tem powrócił do Polski.

Władze wymiaru sprawiedliwości udzieliły mu po powrocie terminu na uregulowanie spraw osobistych, który upływa w poniedziałek. Na prośbę dra Pragiera, władze więzienia Mokotowskiego, gdzie odbywać będzie karę, zgodziły się, by czas przebyty w więzieniu wykorzystał on na przeprowadzenie prac naukowych i w tym celu może otrzymywać w więzieniu potrzebne mu książki.

S.p. Edward Grabowiecki

Zmarł w Warszawie dn. 15 b. m. ś. p. Edward Grabowiecki, literat i dziennikarz, b. założyciel i pierwszy naczelny redaktor „Gazety administracji i policji państwowej”, syn emigranta i oficera legionu polskiego na Węgrzech. Zszedł z tego świata człowiek prawy i zasłużony, mający za sobą chlubną kartę w literaturze i publicystyce.

Okres najwydajniejszej pracy literackiej Zmarłego wypadł w pierwszych latach naszego stulecia. Napisał wówczas szereg dzieł dramatycznych, cieszących się dużym powodzeniem na scenach teatrów

warszawskich i prowincjonalnych. W latach 1900 — 1910 powstały dramaty: „Towarzystwo życia”, „Rodzinka”, „Białe orle” (nagrodzony na konkursie wydziału krajowego we Lwowie), „Excelsior” (pierwsza odznaka honorowa na konkursie „Kurjera Warszawskiego”), „Elzka” (odznaczony na konkursie wydz. krajowego we Lwowie), „Sprawa Kępy” (nagr. na konkursie im. Sienkiewicza w Łodzi), komedje: „I co teraz?”, „Na miejskim bruku”.

W latach 1914 — 1916 był współpracownikiem redakcji wielu pism warszawskich, a w roku 1919 założył i redagował do roku 1926 „Gazetę administracji i policji państwowej”. Po roku 1926 oddał swoje dzieło w inne ręce...

Ś. p. Edward Grabowiecki, odchodząc, pozostawił pamięć człowieka nie tylko niepospolitych uzdolnień, ale i wielkich zalet charakteru. Śmierć Jego okrywa żałobą wszystkich, którzy go znali, a znając, nauczyli się cenić wysoko.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. Edwarda Grabowieckiego odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 1-ej popoł., z kaplicy szpitala św. Ducha przy ul. Elektralnej 12 na cmentarz Bródziński, do grobu rodzinnego.

Koledzy! Pomóżcie walczącym!

Cztery tygodnie strajku w młynach Grasberga

Już czwarty tydzień dobiega końca, jak wybuchł strajk w młynach Grasberga. Robotnicy młyna zostali sprokrowani do strajku. Mało tego, że Grasberg krzywdził ich i wyzyskiwał, zmuszając do pracy po 12 i 14 godzin dziennie, ale korzystając z ciężkich warunków na rynku pracy, zmierza jeszcze do zmniejszenia i bez tego skromnych ich zarobków. Na ostatniej konferencji u inspektora pracy bezczelność kapitalisty żydowskiego posunęła się tak daleko, że wy-

niszczonym długotrwałym strajkiem robotnikom zaproponował zarobki dzienne w wysokości... zł. 1.75 (zł. jeden gr. 75).

Prowokacyjne zachowanie się Grasberga, który dorobił się w Polsce olbrzymiego majątku, może doprowadzić do nieobliczalnych następstw. Boć nie wolno drwić z nędzy głodującego robotnika!

Zdawałoby się, że inspektor pracy powinien stanąć w obronie robotników, tymczasem chwilami odnosi się wrażenie, iż inspektor pracy niezbyt przychylnie traktuje sprawę strajkujących, co wywołuje najrozmaitsze komentarze wśród robotników. Sądymy, iż przedłużający się strajk nie leży w interesie państwa ani społeczeństwa. Ze obowiązkiem władz jest nie pozwolić na dalszą prowokację ze strony pracodawcy.

Tembardziej, że robotników w ich słusznej walce podtrzymuje cała zdrowa opinia społeczeństwa polskiego.

W związku z ciężką sytuacją niektórych rodzin robotniczych, „Warszawski Dziennik Narodowy” otwiera rubrykę składek pieniężnych i darów w naturze NA OFIARĘ WYZYSKU ŻYDOWSKIEGO KAPITALISTY. Kto współczuje niedoli polskiego robotnika, może dać temu realny wyraz. Zwracamy się do wszystkich narodowców: **KOLEDZY, POMÓŻCIE GŁODUJĄCYM!**

A. G.

W dniu wczorajszym w sytuacji strajkowej nastąpił zasadniczy zwrot. Żyd Grasberg wezwał na miejsce strajkujących bezrobotnych z Urzędu Pośrednictwa Pracy. Przybyło kilkanaście wynędzniałych postaci w nadziei zdobycia zarobku. Jakież było ich rozczarowanie, gdy dowiedzieli się o istotnym stanie rzeczy! Rzecz prosta porozumie się ze strajkującymi i poszli do domu, gdzie oczekiwał ich dalszy głód i nędza. Wówczas Grasberg nie wahał się zwrócić do policji. Tu interwencja odniosła natychmiastowy skutek. Policja niezwłocznie przystąpiła do akcji, usuwa-

Dział akademicki wyjątkowo ukaże się w niedzielnym numerze.

Tabela wygranych Loterii Państwowej

Nieurzędowa

Wczoraj w 1-m dniu ciągn. 34-ej polskiej państwowej loterii klasowej główne wygrane padły na numery następujące:

Zł. 20.000	na nr. 163761
Zł. 10.000	na nr. 85.241
Zł. 5.000	na nr. 35.016
Zł. 2.000	na nr. nr. 11.590 113.325
Zł. 500	na nr. nr. 34529 64950 70272
Zł. 400	na nr. nr. 10742 13470 19514
39616 46696 79289	139422 156879 172637 179289
Zł. 200	na nr. nr. 864 29970 39966 41976 53760 73833 80603 85468 94122 101266 143274 163684 179200
Zł. 150	na nr. nr. 3683 4861 14635 16253 23579 25924 33115 34975 36623 39284 39451 44510 45840 45155 47279 56891 60239 65849 64989 70071 71519 83349 91252 101604 100804 105688 115546 116828 117726 123238 136758 137911 140955 147298 156435 168386 172064 182583 188901.

Wycieczka do Lwowa

Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje, w dniach od 31 października do 4 listopada, wycieczkę na cmentarz Obrońców Lwowa. Wycieczka odbędzie się pociągiem specjalnym, koszt przejazdu w obie strony wyniesie tylko zł. 14.50. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria Katolickiego Zw. Polek, Krakowskie 36.

Warszawa na pierwszym miejscu

Okręg stołeczny Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej zajął szereg pierwszych miejsc w modelarstwie na konkursie we Lwowie. Modelarstwo lotnicze w stolicy stoi na wysokim poziomie.

Włamanie w śródmieściu

Przy ul. Nowy Świat 57 zamieszkuje student Politechniki warszawskiej, Józef Minc z żoną swą, Marią, zajmując dwupokojowe mieszkanie na III-em piętrze. Obecnie Minc przebywa na ćwiczeniach wojskowych, żona zaś jego wyjechała do Otwocka. Wczoraj korzystając z nieobecności domowników, nieznani sprawcy dostali się za pomocą włamywania zamków u drzwi wejściowych, splondrowali mieszkanie i zbiegli. W kilka godzin później, dozorca, Jan Uszyński, zauważył, iż drzwi do mieszkania Minców są wyważone, zawiadomił więc policję X komis. Równocześnie zawiadomił rodziców poszkodowanego, którzy po przybyciu na miejsce stwierdzili, iż złodzieje skradli garderobę męską i damską, oraz srebrne nakrycia stołowe na ogólną sumę 3.000 zł. Dochodzenie prowadzi policja X-go komis.

Po wypuszczeniu z więzienia

24-letni Franciszek Filipiuk przed kilku dniami wyszedł z więzienia, po odbyciu półrocznej kary. Bezdomny F. nie mając środków do życia i dachu nad głową, nocował, otruli się kwasem karbolowym na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. Desperata w stanie ciężkim przewieziono Pogotowiu do szpitala Dz. Jezus.

Proces przeciwko władzom angielskim

8 Żydów skarży się na deportację z Palestyny do Warszawy

W swoim czasie władze palestyńskie zakomunikowały władzom polskim, iż wszelkiego rodzaju wizy przesyłane dla krewnych, a podpisane przez jednego z wyższych urzędników rządu palestyńskiego podejrzanego o łapownictwo, są nieważne. W związku z tem podczas pierwszego raidu palestyńskiego „Kościuszki” w przeddzień Świąt Dnia Władze portowe w Jaffie zatrzymały 26 pasażerów. Dopiero następnego dnia udzielono pozwolenia 18 osobom na wyładowanie, natomiast 8 emigrantów deportowano z powrotem do Polski. W Polsce okazało się, że osoby te posiadały zupełnie legalne wizy, wystawione przez konsulatu brytyjski w Warszawie. Sprawa oprze się o sąd, bowiem emigranci deportowani niesłusznie z Pale-

styny do Warszawy żądają za pomyłkę władz angielskich wysokich odszkodowań. (Om)

Straszny wypadek kolejowy

Na stacji w Rembertowie zdarzył się w oczach licznych pasażerów, spieszących do pracy, straszny wypadek kolejowy. Na stacji tej miały się dwa pociągi, z których jeden, idący z Mińska Mazowieckiego do Warszawy, był opóźniony.

30-letni Jan Bartnicki (Ogrodowa 63), pracownik na poligonie wojskowym w Rembertowie, po wyjściu z pociągu, przybyłego z Warszawy, przechodził przez tor, spiesząc się do pracy. Ponieważ na stacji tej niema siatki wzdłuż torów, przeto Bartnicki dostał się pod pociąg idący do Warszawy, w chwili, gdy wjeżdżał na stację. Przejechał po nim koła czterech wagonów.

Po zatrzymaniu pociągu okazało się, iż nieszczęśliwy ma obciętą prawą nogę powyżej kolana, zmiążdżony palec lewej nogi, oraz poranioną głowę i rękę. Ofiarę strasznego wypadku przewieziono tymże pociągiem do Warszawy. Na stacji dworca Wileńskiego lekarz Pogotowia udzielił pierwszej pomocy, poczem Bartnickiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego.

Samobójstwo policjanta

Wczoraj około godz. 14-ej, pełniący służbę przed Zamkiem Królewskim, przy bramie Grodzkiej st. poster. I-go komis. (nazwisko niewiadome), chcąc pozabawić się życia, postrzelił się z rewolweru w usta. Ręka drgnęła, wskutek czego kula przetrzebiła lewy policzek. Rannego desperata przeprowadzono do bramy, dokąd przybył lekarz Pogotowia. Po udzieleniu pomocy, desperata przewieziono do szpitala św. Rocha.

Płonące gołębie

Inspektorka Polskiej Ligi ochrony zwierząt dr. A. Żyźniewska w Zegrzu sporządziła doniesienie na mieszkańca Serocka, Tomasza Zakrzewskiego, z zawodu fryzjera, który udał się w nocy do gołębnika innego mieszkańca Serocka Jana Durjasza i po oblaniu śpiących gołębi benzyną, podpalił je. Biedne ptaki spłonęły żywcem w strasznych męczarniach. W ten sposób Zakrzewski wykonał swą groźbę zniszczenia gołębi Durjasza.

Liga skierowała sprawę na drogę sądową. (b)

Nowa droga do Wilanowa

Żelazobetonowy most przez fosę fortu Dąbrowskiego

Wydział Techniczny magistratu zabrukuje obecnie ul. Powsińska, która biegnie od ul. Czerniakowskiej przez Czerniaków i Sadybę Oficerską do Wilanowa. Poprzez fosę na forcie Dąbrowskiego przerzucony będzie żelazo-betonowy most szerokości 16 metrów. Przez ten most zyska się najkrótsze połączenie z

Wilanowem. Ul. Powsińska doprowadzona będzie do granic miasta i tu połączy się z szosą, naprawianą obecnie przez sejmik powiatowy. W roku przyszłym projektuje się przeprowadzenie wzdłuż ul. Powsińskiej aż do samego Wilanowa linii tramwajowej. (Om)

Akademiku—tysiączone masy chłopów i robotników patrzą na Ciebie

Nie zwlekaj—wstępuj w szeregi Sekcji Akademickiej S.N.

Sekretariat czynny codziennie w godzinach od 13 do 15, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5